Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 1—2. R. 1937. STYCZEŃ — KWIECIEŃ ROK XXXII.

KRONIKA DENTYSTYCZNA

DWUMIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM DENTYSTYKI, CHOROBOM JAMY USTNEJ, SPRAWOM ZAWODOWYM, DENTYSTYCE SPOŁECZNEJ, USTAWODAWSTWU I ADMINISTRACJI SANITARNEJ ORAZ WSZELKIM ZAGADNIENIOM, OBCHODZĄCYM ŚWIAT LEK.-DENTYSTYCZNY,

Redaktor i wydawca: Lekarz-dentysta **Maurycy Krakowski.**

Cena ogłoszeń jednorazowych i rocznych — według umowy

Klisze do rysunków dostarcza firma. Za treść działu ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Należność pobierana jest za każdy zeszyt po jego ukazaniu się. Cena zeszytu zł. 3, zagranicą zł. 3.50, dla studentów i kolegów niezamożnych zł. 2.

Prawne miejsce dochodzenia należności Warszawa.

Konto P. K. O. Nr. 11.361.

WARSZAWA

Redakcja i administracja: **Rymarska Nr. 8. Tel. 11-70-26.**

ZESZYT PODWÓJNY.

Historia fabrykacji zębów porcelanowych stwierdza, że stale kroczyła ona ku ulepszeniom.

Przed blisko 50 laty wprowadzono tylko nową zasadę umocowania zaczepek (kramponów).

Od owego czasu w fabrykacji zębów nie zaszły żadne zmiany. Różne fabryki posiłkowały się wprowadzoną inowacją, stale ją naśladując.

Ostatnio Fabryka zębów „VITA" uczyniła przewrót w fabrykacji, wprowadzając nowy rodzaj zębów, opartej na zasadzie tonacji barw, będącej w związku z zastosowaniem trójwarstwowej trudnotopliwej, twardej, dokładnie wypalanej porcelany, co znacznie potęguje jej trwałość i ścisłość. Potwierdzone to zostało drogą badań mikroskopowych, nie wykazujących w budowie żadnych pęcherzyków. Dzięki tonacji barw, ząb „VITA" całkiem zbliżony jest do naturalnego, co każdy praktyk sam stwierdzić może.

Umocowanie zaczepki (kramponu), oparte na prawie statyki, znajduje się w miejscu najodpowiedniejszym, w specjalnie dla tego celu porcelanie i znacznie wzmacnia budowę zęba.

Dzięki wprowadzonej nowej zasadzie budowy zębów porcelanowych, opartej ściśle na badaniach naukowych, wyroby Fabryki „VITA", obejmujące różne rodzaje zębów, już w krótkim czasie zajęły należne miejsce wśród już dziś przestarzałych fabrykatów.

Wszelkich wyjaśnień w sprawie fabrykatów „VITA" udziela



Marki ochronne

Wyłączne zastępstwo
Handlowo-Przemysłowe Towarzystwo Dentystyczne
„ALRO"
Telefon Nr. 2.31-54. Warszawa, Widok Nr. 6

„Drukarnia Lekarska", Sp. z o. o., Warszawa, Leszno 56, tel. 11.98-73.

Nr. 1—2. R. 1937. STYCZEŃ — KWIECIEŃ ROK XXXII.

KRONIKA DENTYSTYCZNA

DWUMIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM DENTYSTYKI, CHOROBOM JAMY USTNEJ, SPRAWOM ZAWODOWYM, DENTYSTYCE SPOŁECZNEJ, USTAWODAWSTWU I ADMINISTRACJI SANITARNEJ ORAZ WSZELKIM ZGADNIENIOM, OBCHODZĄCYM ŚWIAT LEK.-DENTYSTYCZNY.



XXX

1.VI.1906 — 1.VI.1936

Omówiliśmy w r. 1931 (p. zesz. 7—8) w artykule p. t.: „25 lat na posterunku" dzieje naszego pisma z okazji dwudziestopięciolecia służby pod sztandarem pracy dla dobra dentystyki polskiej.

Zajmując swój posterunek od r. 1906 w ciężkich warunkach moralnych i materialnych, w miarę możności spełnialiśmy zadanie, wytknięte w pierwszym zeszycie naszego pisma. Kontynuowaliśmy i rozwijaliśmy myśli twórcy polskiego piśmiennictwa dentystycznego i założyciela pierwszego organu dentystycznego p. t. „Przegląd Dentystyczny" (1898), przedwcześnie zgasłego nieodżałowanej pamięci dra Bolesława Dzierżawskiego (1860 — 1907), usiłując ująć różne zagadnienia z ogólniejszego punktu widzenia.

Stanęliśmy w r. 1931 z najogólniej zrobionym bilansem przed czytelnikami, ufni w ich przychylność i dalsze poparcie. Upłynęło znowu lat kilka. Zasadom swoim pozostaliśmy i nadal pozostajemy wierni. Nasze kryterium w ocenie różnorodnych zjawisk życia zawodowego stanowi ogólne dobro dentystyki polskiej i jej przyszłość.

W przeciwieństwie do zasady ugodowej nadal uznajemy niezależność, bowiem nam chodzi o całość, a kto lepiej ogarnia całość, ten prawdziwiej i słuszniej mierzy znaczenie szczegółowo. Stale więc wypowiadamy zdanie otwarcie, bez udawanej pozy, bowiem przez śmiałe i stanowcze ujmowanie wszelkich zagadnień naszego zawodu niejeden osiągniemy cel.

Popularność i poczytność naszego pisma, zaufanie, jakim się do nas odnosi solidny odłam kolegów, pomimo stawianych nam nieraz przeszkód przez ludzi złej woli, nienawidzących prawdy, potwierdzają naszą wiarę

w użyteczność pisma, wzmacniają w nas poczucie, iż odpowiada ono istotnym potrzebom naszego zawodu i czyni trwalszym grunt dla pomyślnego rozwoju dentystyki polskiej, tępiąc wszystko co ją osłabia i obniża!

W dalszym ciągu naszej pracy żadnych nowych przyrzeczeń, ani zapowiedzi reklamowych składać nie będziemy. Pracować nadal zamierzamy gorliwie w kierunku dotychczasowym, starając się wszelkimi siłami o ciągłe poruszanie różnych spraw, zawód nasz obchodzących. Każdy głos kolegi zawsze chętnie zostanie uwzględniony.

Te „siły potencjalne", działające w ukryciu na naszą szkodę w środowiskach odpowiednich, a występujące niekiedy jawnie, cechują ich „źródła" pochodzenia. Nas to bynajmniej nie zraża. Spełniamy swój obowiązek, a obowiązku wszak zlikwidować nie można.

Uważając się za organ interesu naszego zawodu i dobro naszej dentystyki przede wszystkim mający na widoku, nie uchylimy się i na przyszłość od mówienia prawdy w tym przekonaniu, że nasz solidny odłam kolegów, oceniając naszą dobrą wolę, nadal z nami współdziałać będzie, czujnie przyglądając się troskom i potrzebom zawodu, stojąc na straży obronnej w walce z rozwielmożniającym się partactwem, niszczącym dobytek zawodu i zdrowie publiczne! Tę pracę obronną w obecnych warunkach trudnych zdobyczy na polu ekonomicznym uważamy w tej chwili za potrzebę najpilniejszą; jej też poświęcimy nieco więcej miejsca.

Jak poprzednio, również tym razem z okazji 30-lecia naszej pracy nie pretendujemy bynajmniej na jakie bądź uroczystości w tej lub innej postaci, lub też na wydanie specjalnego zeszytu, jak to nieraz się dzieje w tych przypadkach. Podobne obchody nawet w jak najskromniejszej formie pociągają za sobą często poważne wydatki, co jest ciężarem szczególnie dla osób niezamożnych.

Na wydanie własnym kosztem „okolicznościowego" zeszytu, dla którego mielibyśmy wiele materiału z naszych zapasów, pozwolić sobie nie możemy wobec braku środków.

Nie sądzimy, aby przez „agitację" w „odpowiednich" środowiskach zdołają zniszczyć naszą placówkę ci, dla których jest „solą w oku": różni maniacy reklamiarscy bez różnicy stylu i postępu, ci, którzy ignorują obowiązujące każdego obywatela Prawo, ci, którzy świadomie podtrzymują szkodliwe dla społeczeństwa i zawodu partactwo, ci, którzy wymykają się od płacenia należnych podatków, obciążających przez to niepomiernie słabszych płatników (firmanctwo techników, niedozwolone fikcyjne filie zarobkowe, utrudniające zarobkowanie innym i t. d.).

Idea nasza, skojarzona z historią wieloletniego zmagania się z przeciwnościami w najtrudniejszych warunkach, która w długim łańcuchu wysiłków

dążyła do właściwego celu, zawsze i wszędzie nadal w miarę możności rozwijać się będzie, swoją zaszczytną rolę spełni dla dobra zawodu.

Aby zaokrąglić niniejszy krótki wstęp, powtórzymy tu słowa, wypowiedziane przez nas z okazji 25-lecia pisma w r. 1931, które świadczą o naszych dążeniach:

„Nie szukaliśmy i nie szukamy nigdy od nikogo wdzięczności. Pomyślny wynik naszej pracy dla dobra ogólnego nas w zupełności zadowala. Wynik tej pracy niech osądzą ludzie bezstronni, a takich w Polsce bezwzględnie mamy".

Poczuwamy się tu do obowiązku serdecznie podziękować kolegom, którzy pismo stale popierają, autorom przysyłanych do druku prac, tym bliskim kolegom i przyjaciołom naszym, którzy w różnych okolicznościach przychodzili nam z pomocą dla dobra pisma, powagom na polu nauki i pracy społecznej oraz wybitnym przedstawicielom naszego zawodu za bezstronne i życzliwe ustosunkowanie się do działalności pisma, wyrażając swoje w tej sprawie opinie.

Redakcja.

TRZYDZIEŚCI LAT PRACY DLA POLSKIEGO PIŚMIENNICTWA DENTYSTYCZNEGO.

Napisał.

Prof. Dr. med. Hilary Wilga.

W roku 1936 upłynęło 30 lat od chwili ukazania się pierwszego zeszytu „Kroniki Dentystycznej". Z pismem tym nieodłącznie związane jest nazwisko kol. Krakowskiego, jako jego twórcy, redaktora, wydawcy, administratora, korektora, autora licznych prac naukowych i społeczno-zawodowych, sprawozdawcy prac z pism zagranicznych, recenzenta dzieł dentystycznych i t. d. I to wszystko w jednej osobie, człowieka niepospolitej energii i ofiarnej pracy dla dobra dentystyki i polskiego piśmiennictwa dentystycznego.

Redaktor Krakowski był najbliższym współpracownikiem ś. p. Dra Bolesława Dzierżawskiego, twórcy polskiego piśmiennictwa dentystycznego, redaktora i wydawcy pierwszego w języku polskim organu p. t. „Przegląd Dentystyczny", który wychodził od r. 1898 do r. 1905.

Po śmierci Dra Dzierżawskiego kol. Krakowski, jako młody praktyk z własnej inicjatywy kontynuuje dzieło ś. p. Dzierżawskiego, redagując i wydając „Kronikę Dentystyczną" kosztem własnych skromnych środków materialnych. Władze miejscowe wówczas nie zezwoliły mu na dalsze wydawanie „Przeglądu Dentystycznego" za jego „grzechy" polityczne, odmówiw-

szy mu „przepisania" koncesji. Dzięki jednak staraniom u władz centralnych w Petersburgu, kol. Krakowski zdołał uzyskać koncesję na wydawanie pisma p. t. „Kronika Dentystyczna", która ukazuje się dotychczas pod tym tytułem. Starania te trwały blisko pół roku, przerwa w wydawaniu polskiego organu dentystycznego trwała więc zaledwie kilka miesięcy.

Od r. 1906 „Kronika Dentystyczna" pozostaje przez wiele lat jako jedyne polskie pismo z zakresu dentystyki na 3 b. zabory*).

Fakt powyższy miał doniosłe znaczenie, świadczy bowiem o prawdziwie patriotycznym czynie i ofiarnej pracy kol. Krakowskiego, zasługującej na wielkie uznanie i wdzięczność zawodu i społeczeństwa.

Byłem stałym prenumeratorem „Przeglądu Dentystycznego" ś. p. Dra Dzierżawskiego (1898 — 1905), następnie od samego początku „Kroniki Dentystycznej" (1906 r.), dokładnie więc znam dzieje pisma oraz chlubną działalność kol. red. Krakowskiego. Działalność ta i zasługi placówki zawodowej na terenie Polski były bardziej jeszcze cenione przez Polaków, przez los rzuconych na obczyznę (Moskwa, Petersburg, Kijów, Odesa, Kazań, Tomsk i in.). Interesowali się oni bardzo placówką polską, byli z nią w kontakcie i mieli też możność drukowania swoich prac w języku polskim, tym samym uwydatniając swoje przywiązanie do kraju ojczystego. Polacy, pracujący w dziedzinie naszej specjalności, udając się przez Warszawę zagranicę czy to dla celów kuracyjnych, czy też naukowych, w redakcji „Kroniki Dentystyznej" zatrzymywali się jako na „przystani", gdzie omawiane były sprawy zawodowe i inne. Dzięki temu kontaktowi i propagandzie tych kolegów, interesowano się na terenie b. Cesarstwa Ros. polską placówką naukową, polskim piśmiennictwem i naszymi sprawami zawodowymi. Wiele pism lekarskich i dentystycznych dzięki temu weszło w kontakt z „Kroniką Dentystyczną" drogą wymiany, a na łamach tych pism podawano niejednokrotnie sprawozdania z prac autorów polskich jak i wszelkich spraw zawodowych na terenie Polski. „Kroniką" również interesowały się różne obce środowiska naukowe, jak zrzeszenia lekarskie i dentystyczne, koła lekarskie uniwersytetów, w których znajdowali się też pracownicy naukowi Polacy.

Należy podkreślić jeszcze jedną wielką zasługę kol. Krakowskiego, a mianowicie, jego nieustającą, upartą, bezwzględną walkę z wszelkiego rodzaju uchybieniami i wykroczeniami etyki zawodowej, walkę o autorytet Prawa i ze szkodliwym partactwem, niszczącym zdrowie ludzkie! Fakt ten podnosi zawód w oczach społeczeństwa. W Polsce nie ma jeszcze Izby Lekarsko-dentystycznej, która miałaby na względzie etykę lekarzy-dentystów, odpowiednio reagując na wszelkie tego rodzaju uchybienia. Lukę tę samo-

---

*) W r. 1912 ukazały się w Krakowie tylko 4 zeszyty „Kwartalnika Stomatologicznego" pod red. prof. Łepkowskiego.

rzutnie wypełnił i wypełnia dotychczas redaktor Krakowski. W każdym niemal numerze „Kroniki" znajdujemy specjalny dział, przedstawiający obfity materiał i obejmujący wszelkiego rodzaju uchybienia obowiązującej etyki lekarskiej, jak: niewłaściwe reklamy, firmowanie techników dentystycznych, partactwo i t. d.

W uznaniu zasług kol. Krakowskiego dla dentystyki polskiej i polskiego piśmiennictwa dentystycznego już w roku 1907, a więc w drugim zaledwie roku wydawania pisma nota bene w najcięższym okresie pod względem politycznym, X Zjazd Lekarzy i Przyrodników Polskich we Lwowie przyznał „Kronice Dentystycznej" najwyższe odznaczenie — *Dyplom Uznania*. Za takież zasługi w różnych okresach czasu redaktor Krakowski mianowany został członkiem honorowym Łódzkiego T-wa Odontologicznego (1919), Związku Odontologicznego w Częstochowie (1932), Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy lekarzy — dentystów w P. P. (1932), a w r. 1930 red. Krakowski otrzymał dyplom na członka honorowego Międzynarodowego Kolegium Dentystycznego w Waszyngtonie.

W ciągu ub. 30 lat „Kronika Dentystyczna" zamieściła:

Prac. oryg. treści naukowej	256
Prac. oryg. treści zawodowej	191
Streszczeń prac z pism zagr.	950
Drobnych wiad., wskazówek praktycznych	470
Listów do redakcji, odezw	113
Ocena dzieł dentystycznych	81
Wspomnień pozgonnych	84
Wiad. kronikarskich	2159
Sprawozdań ze zjazdów	150

Z liczby powyższych prac redaktor kol. Krakowski ogłosił: w „Przeglądzie Dentystycznym" Dra Dzierżawskiego, w „Kronice Dentystycznej" i innych pismach:

Prac treści naukowej i społeczno-zawodowej	149
Streszczeń prac pism zagranicznych	285
Wspomnień pozgonnych	44
Ocen dzieł dentystycznych	63
Wskazówek praktycznych, drobn. wiadomości, sprawozdań, opisów nowych leków	2711

Spis szczegółowy powyższych prac red. Krakowskiego ze względu na szczupłość miejsca, niestety, nie może tu być podany.

Z prac oryginalnych, umieszczonych w „Kronice Dentystycznej", niektóre stanowiły obszerne monografie. Do takich należą:

Krakowski M. „Zmiany i zwyrodnienia w narządzie zębowym pod wpływem kiły dziedzicznej z uwzględnieniem nowych spostrzeżeń" (1912).

Krakowski M. „Rys ogólny sprawy miejscowego znieczulenia przy wyjmowaniu zębów z uwzględnieniem nowych danych" (r. 1919, str. 148).

Krakowski M. „Rys ogólny sprawy techników dentystycznych" (1918, 1919).

Krakowski M. „Wartość terapeutyczna nowozalecanych środków hemostatycznych, stosowanych w dentystyce".

Krakowski M. „O postępowaniu bezgnilnym przy wyjmowaniu zębów" (1904, 1905).

Doc. Dr. Wilga H. „Zęby w medycynie sądowej".

Zawidzki W. „Rys ortodoncji nowoczesnej".

Red. Krakowski opracował i wydał w r. 1911 nakładem „Kroniki Dentystycznej" *pierwsze w języku polskim* cenne dzieło p. t. „Polskie Słownictwo Dentystyczne", składające się z kilku rozdziałów (dotychczas jedyne).

Wobec powyższego widzimy jak cenny, różnorodny i obfity materiał podał redaktor Krakowski w „Kronice Dentystycznej" za okres pierwszych 30 lat jej istnienia i dzięki swojej ofiarnej pracy przysporzył polskiemu piśmiennictwu dentystycznemu wiele prac naukowych i społeczno-zawodowych.

Przeglądając roczniki z lat ubiegłych, widzimy, że na łamach „Kroniki" wśród różnorodnych prac spotykamy prace autorów, począwszy od pracy skromnego praktyka do pracy profesora.

Redaktor Krakowski, kontynuując w ciągu 30 lat ideową myśl, przekazaną mu przez swego nauczyciela ś. p. Dra Dzierżawskiego, czyni to całkiem bezinteresownie, z niespożytą energią i zapałem, zawsze młody duchem, bez wszelkiej reklamy, bez rozgłosu, w zupełnej ciszy, bez jakiej bądź zarozumiałości, bez cienia chęci imponowania, bez akcentowania swoich zasług i czynów. Kolega Krakowski pracuje stale w imię dobra społeczeństwa i zawodu, nie szukając popularności, zawsze pełen otuchy i dobrej myśli, walcząc z napotykanymi trudnościami.

Różnorodność i stosunkowo spora liczebność prac, ogłoszonych w „Kronice Dentystycznej", zaznaczam, w warunkach nader niepomyślnych, gdy redaktor — wydawca zmuszony był jeszcze opędzać się troskom codziennym, związanym z wykonywaniem zawodowej pracy zarobkowej i stawiać czoło niezwykłej w praktyce dentystycznej konkurencji, świadczy o wielkiej jego pracowitości, niezwykłej wytrwałości i systematyczności.

Wobec wyżej powiedzianego zasługi red. Krakowskiego dla polskiego piśmiennictwa dentystycznego i społeczno-zawodowego są tak wielkie, że ni znam nikogo, kto by mu w tym dorównał.

TRZYDZIESTOLECIE PRACY ZAWODOWO-PUBLICYSTYCZNEJ KOLEGI MAURYCEGO KRAKOWSKIEGO.

Podał

Dr. med. Henryk Allerhand.

Lwów.

W roku 1936 minęła rocznica trzydziestolecia istnienia „Kroniki Dentystycznej", która w ten sposób jako następczyni „Przeglądu Dentystycznego" ś. p. Dra Dzierżawskiego jest najstarszym pismem fachowym w Polsce. Jubileusz ten czasopisma jest nie tylko rocznicą trzydziestolecia „Kroniki" jako takiej, lecz równocześnie musi być uważany przez cały świat dentystyczny w Polsce za jubileusz redaktora „Kroniki" kolegi Maurycego Krakowskiego, który „Kronikę" założył, przez trzydzieści lat prowadził i dalej prowadzi.

To suche stwierdzenie, że kol. Krakowski „Kronikę" założył i przez trzydzieści lat prowadził, zawiera w sobie fakt, który nie może być pominięty i nie może przejść bez echa w świecie zawodowym, lecz wymaga podkreślenia i zaznaczenia dla dokładnego uwypuklenia, ile wysiłku, ile żmudnej pracy mieści się w tym niewdzięcznym zadaniu.

Trudno nam dzisiaj uprzytomnić sobie, zwłaszcza młodszemu pokoleniu, które wyrosło i wychowywało się w dzisiejszej atmosferze Wolnej i Niepodległej Polski, z jakimi trudnościami i szykanami ze strony władz zaborczych musiał walczyć trzydzieści lat temu człowiek, który chciał redagować pismo. Zasługi kol. Krakowskiego w tym kierunku zostały niewątpliwie podkreślone i odpowiednio ocenione przez kolegów z b. zaboru rosyjskiego, którzy, przeżywszy ciężkie lata niewoli i rusyfikacji, wszystkie wyczyny Apuchtinów i Hurków, najlepiej potrafią dzisiaj z perspektywy historycznej ocenić ogrom pracy, dokonanej trzydzieści lat temu. Tym bardziej powinni to ocenić koledzy z innych zaborów, zwłaszcza z b. zaboru austriackiego, gdzie stosunkowo atmosfera zaborcza była lżejsza, a publicystyka przez biurokrację zaborczą nie tak dławiona, a gdzie mimo to przez długi przeciąg lat żadne pismo fachowe nie mogło się ukazać, ani utrzymać. Wyjątek tu stanowi „Kwartalnik Stomatologiczny", wydawany przez ś. p. prof. Łepkowskiego w Krakowie, który zacząwszy wychodzić z początkiem r. 1912 wskutek przypływu energii, wyładowanej w Zjeździe w r. 1911, niestety, po upływie roku wychodzić przestał. Jeżeli z tym porównamy nieprzerwany trzydziestoletni ciągły wysiłek redakcyjny kol. Krakowskiego, musimy przyznać, że takie prowadzenie „wojny trzydziestoletniej" jest wyczynem, za który całe uznanie i wdzięczność zawodu naszego mu się należy. Wyrażenie „wojna trzydziestoletnia" nie jest wolnością literacką, lecz jest

wiernym odbiciem faktu, że „Kronika Dentystyczna“, raz zaistniawszy, była i jest nadal przez cały czas swego istnienia organem bojowym, walczącym na kilku frontach zwycięsko równocześnie. Jeżeli trzydziestolecie „Kroniki“ uważane jest przez nas za jednoznaczne z trzydziestoleciem kol. Krakowskiego, to wynika to z faktu, że rzeczywiście kol. Krakowski był i jest duszą tego wydawnictwa, że nie tylko zapełniał łamy pisma artykułami treści naukowej i zawodowej, lecz że całe pismo wyłącznie własnym wysiłkiem moralnym i materialnym prowadził i prowadzi nadal i, mamy nadzieję, prowadzić będzie w przyszłości, zdany zawsze na własne siły, własną inicjatywę, własny zmysł publicystyczny i własną znajomość stosunków w zawodzie. Ta okoliczność odbija się na charakterze pisma: nosi ono cechy jednolitości, zwartości, konsekwencji, dowodząc, że powstało i kontynuuje swe istnienie dzięki wysiłkowi nadludzkiemu i pracy żmudnej i zaciętej jednego człowieka. Jest to prawdziwe, jak mówią w Ameryce: “one man‘s business“.

“Business“ jednak nie jest odpowiednim określeniem działalności kol. Krakowskiego, gdyż nie jest on zupełnie “business man‘em‘! „Kronika“ nie jest przedsiębiorstwem dochodowym, nie jest przedsiębiorstwem wogóle, jest raczej przedsiębiorstwem deficytowym, które pochłania i absorbuje w zupełności środki moralne i materialne swojego wydawcy. Wydawca ten, opanowany od trzydziestu lat świętym zapałem służenia dobru zawodowemu, oddał się duszą i ciałem swojemu pismu, pracując równocześnie w licznych kierunkach.

Dlatego też chciałbym naświetlić tutaj i scharakteryzować tę wzorową, nie znającą analogii działalność kol. Krakowskiego na podstawie zarówno znajomości osobistej jak i lektury roczników „Kroniki Dentystycznej“ od r. 1907 począwszy. Jeżeli to czynię, to głównie dla kolegów młodszych, którzy nie znają czasów dawnych, „przedwojennych“, którzy wyrośli w warunkach obecnych, którym też trudno uprzytomnić sobie i zrozumieć warunki dawniejsze. Dzisiaj posiadamy w Polsce cały szereg czasopism odontologicznych i stomatologicznych: chętny czytelnik ma w czym wybierać. Wtedy była *jedna* „Kronika“. To też ta „Kronika“ musiała w sobie zawierać wszystko, co praktykom we wszystkich trzech b. zaborach było potrzebne: a więc zarówno artykuły oryginalne autorów polskich i zagranicznych, referaty z czasopiśmiennictwa fachowego zagranicznego i z czasopiśmiennictwa ogólno-lekarskiego, poza tym wskazówki praktyczne, wskazania wchodzące w zakres nomenklatury, wiadomości bieżące, wreszcie sprawy zawodowe.

Jeżeli przejrzyć trzydzieści tomów „Kroniki Dentystycznej“, to można ocenić, jaki ogrom pracy, jaki olbrzymi wysiłek publicystyczny leży w tych tomach, w których kol. Krakowski był i redaktorem naczelnym i tłumaczem

i referentem spraw zawodowych i administratorem, jednym słowem, wszystkim w jednej osobie.

Ten nieugięty wysiłek budzi podziw tym bardziej, że idzie w parze z zupełną bezinteresownością, niezawisłością, śmiałością i niezależnością w wypowiadaniu swych poglądów: bojowe nastawienie publicystyczne kol. Krakowskiego uwydatniało się zarówno w stosunku do władz zaborczych rosyjskich jak i do władz okupacyjnych niemieckich. Ten sam duch walki, nie znoszący żadnych kompromisów, żadnych ustępstw, żadnych koncesji, żadnych półśrodków, objawia się również w jego publikacjach obszernych i źródłowych, odnoszących się do sprawy techników dentystycznych, a znajduje swój najwyższy wyraz w bezkompromisowym zwalczaniu wszelkich przekroczeń przeciwko zasadom etyki zawodowej, obiawiających się, niestety, w dzisiejszych czasach coraz liczniej.

Cechuje poczynania publicystyczne kol. Krakowskiego w tym kierunku niezwykła czystość zawodowa, brzydząca się wszelkimi objawami niezdrowej brudnej konkurencji: smaga on niestrudzenie wszelkich „firmantów", wyciąga pod pręgierz opinii publicznej wszystkie nieetyczne wywieszki i reklamiarskie, jarmarczne sposoby ściągania za wszelką cenę klienteli.

Nikt w Polsce nie poświęcił tyle nieugiętego trudu tej sprawie, nikt poza nim nie znalazł tyle wytrwałości i niestrudzonego impulsu, by systematycznie bezlitośnie z roku na rok, z miesiąca na miesiąc smagać swym niedorównanym piórem nieetyczne postępowania jednostek, które mogły swój proceder uprawiać jedynie dzięki brakowi istnienia odpowiedniej władzy autonomicznej, powołanej do ukrócenia nieetycznych poczynań: „Izby Lekarsko-dentystycznej". Ten brak władzy dyscyplinarnej kompensował do pewnego stopnia w swym organie kol. Krakowski i to pozostanie jego niespożytą zasługą na niwie zawodowej.

Nie myśląc o karierze naukowej, nie mając zamiaru wspinania się na coraz wyższe szczeble drabiny społecznej, pracuje mimo to kol. Krakowski równie niestrudzenie, jak na niwie społeczno-publicystycznej, również w dziedzinie naukowej. Prócz obszernej monografii, poświęconej sprawom techników dentystycznych, zawdzięczamy mu również obszerną monografię, odnoszącą się do sprawy znieczulania miejscowego.

Za największą jednak zasługę poczytuję kol. Krakowskiemu fakt wydania „Polskiego Słownictwa Dentystycznego", które po dzień dzisiejszy pozostało jedynym tego rodzaju wydawnictwem, i na którym całe pokolenia praktyków i teoretyków odontologicznych miało możność szkolenia się, zwłaszcza w czasach, gdy brak było pism fachowych i dzieł, kiedy jedynie lektura pism i podręczników, pisanych w językach obcych, dawała możność zaznajomienia się ze stanem wiedzy.

Byłoby rzeczą nad wyraz pożądaną, by te poczynania kol. Krakowskie-

go w dziedzinie mianownictwa polskiego, którego był pionierem, doznały kontynuowania i rozbudowy w miarę rozrostu naszej nauki. Lecz zadaniu temu nie może sprostać jeden człowiek: rzecz taka wymaga wysiłku ogólnego. Organizacją najbardziej do tego powołaną jest Komisja Mianowictwa PKN. FDI, której organizacja została mnie w swoim czasie powierzona; niestety, brak kontaktu z kolegami i małe zainteresowanie sprawą nie pozwoliły dotychczas w tej dziedzinie coś zdziałać. Sądzę, że byłoby jednym z najlepszych sposobów uczczenia zasług kol. Krakowskiego, gdyby udało się pracę nad ustaleniem mianownictwa polskiego, przez niego przed ćwierć wiekiem rozpoczętą, nadal kontynuować i utrwalić w formie dzieła drukowanego. Pozwalam sobie niniejszym zaprosić tą drogą kolegów, chętnych do pracy w tym kierunku do współdziałania ze mną i proszę o odnośne propozycje.

Nie wyczerpałbym całego zasięgu zainteresowań kol. Krakowskiego, gdybym nie podniósł jego udziału we wszystkich zebraniach, zarówno naukowych, jak i zawodowych, podejmowanych przez rozmaite organizacje zawodowe. Wiedziony instynktem urodzonego dziennikarza, wszędzie jest, wszystko wie, wszystko słyszy, wszystko pisze, o wszystkim zdaje sprawę w swym piśmie.

To też, mówiąc o trzydziestoletnim jubileuszu „Kroniki Dentystycznej", musi się tym samym mówić o trzydziestoleciu pracy kol. Krakowskiego, jako wzorowego fachowego publicysty, zależnego jedynie od swego sumienia dziennikarskiego, słuchającego wyłącznie swej intuicji, pracownika niestrudzonego, nie znającego ni zmęczenia, ni depresji, ni znudzenia, propagującego czystość w zawodzie od lat przeszło trzydziestu!

Tych kilka słów chciałem skreślić, jako podziękę dla kol. Krakowskiego za wszystko co uczynił dla zawodu swą ogromną pracą, przerastającą siły jednego człowieka, mogącą dać zajęcie całemu zastępowi ludzi.

Mało jednostek posiadamy tak wartościowych w dzisiejszych ciężkich czasach!

TRZYDZIESTOLECIE PRACY DLA ZAWODU I SPOŁECZEŃSTWA.

Napisał

Wincenty Zawidzki.

Lekarz-dentysta w Warszawie.

Po śmierci pioniera piśmiennictwa dentystycznego w Polsce, ś. p. Dra Bolesława Dzierżawskiego, twórcy pierwszego polskiego organu zawodowego — „Przeglądu Dentystycznego", spadkobiercą idei i dzieła Jego był kol. Krakowski, wydając „Kronikę Dntystyczną", stanowiącą dalszy ciąg „Przeglądu", który przestał wychodzić w końcu 1905 roku.

Gdy sięgniemy wstecz do pierwszych lat wydawania „Kroniki“, musimy przyznać, że w trudnych warunkach rozwijała się mozolna i pełna poświęceń praca nad powstaniem i rozwojem naszego piśmiennictwa naukowo-zawodowego.

Zetknąwszy się z kol. Krakowskim na początku powstania „Kroniki“ i będąc następnie jej współpracownikiem, mogłem poznać warunki bytowania pisma. Z wielkim podziwem i uznaniem odnosiłem się do bezinteresownej działalności kol. Krakowskiego. Zaznaczyć i podkreślić należy, że kol. Krakowski stanął od samego początku na straży obrony etyki zawodowej, że wykazywał na tym stanowisku wiele odwagi i w wielkiej mierze udało się „Kronice“ utrzymać w karbach wybujałości licznych t. zw. kolegów.

Jako najbliższy towarzysz pracy kol. Krakowskiego, zaznaczyć muszę, że nigdy nie szukał on dla siebie ani pochwał, ani uznania, ani honorów, których starannie unikał; pracy dla pisma nigdy nie żałował, poruszając często między innymi tematy, omawiające stosunek zawodu do różnych spraw społecznych.

Ogrom pracy kol. Krakowskiego, niestety, nie mógł wydać spodziewanego plonu pod względem ilościowym, szczególnie w czasach ostatnich. Pismo nie miało i nie ma żadnego poparcia z zewnątrz. Nie używało ono żadnych sposobów zdobywania prenumeratorów drogą przypodobania się, wieleobiecujących okólników i odezw, nie szukało poparcia w różnych środowiskach, nie chcąc tym samym uzależnić się od kogokolwiek. Przeciwnie, przez chęć uniezależnienia się od tej lub innej grupy pismo ściągało na siebie dąsy niezadowoleńców. Osobiste cele wielu musiały jednak ustąpić celom o charakterze *ogólnym*, w grę tu bowiem wchodziła nie tylko sprawa zawodu, lecz i zdrowie publiczne.

Musimy przyznać, iż tak energicznej i bezwzględnej walki, w celu unicestwienia partactwa bez różnicy rodzaju i źródła, prowadzonej w niezwykle trudnych warunkach, nie spotykamy na innym terenie publicystycznym, zwłaszcza zawodów wyzwolonych. Na tej swojskiej platformie pismo stoi od swego zapoczątkowania w imię hasła ś. p. Bolesława Dzierżawskiego: „*przede wszystkim ład w zawodzie dla dobra narodu*“. 30 lat walki o ten właśnie ład u siebie — to termin dostateczny, aby stwierdzić wartość i zasługi pisma, gdy weźmiemy pod uwagę warunki istnienia jego oraz różnorodny element, tworzący zawód dentystyczny i posiadający wśród siebie nie mało jednostek, których wyczyny muszą być piętnowane publicznie. Że ta droga b. często skutkowała, o tym wiemy wszyscy. Zdarzały się też fakty lekceważenia opinii nie tylko przez „płotki“, lecz i „grube ryby“. Trudno. Wszędzie są typy, które nie liczą się z opinią, Prawa nie szanują, argumentując i motywując swoje wykroczenia w sposób dla siebie „dogodny“.

„Kronika Dentystyczna“ niezależnie od swej pracy publicystycznej zawsze chętnie stawała do pomocy kolegom w różnych sprawach zawodo-

wych, szczególnie w okresie okupacyjnym i powojennym, gdy pod względem prawnym panował u nas chaos, a niektórzy przedstawiciele młodej wówczas władzy, nie znając naszych spraw zawodowych, nie orientowali się w sytuacji, a niekiedy nawet popełniali błędy, które należało korygować zgodnie z materiałem faktycznym. Wyższe władze jednak wszelkie nieporozumienia załatwiały pomyślnie.

W szeregu różnych spraw, związanych z wykonywaniem zawodu, jak w sporach z aptekami co do otrzymywania dozwolonych leków, uzyskania dokumentów z Rosji Sow., w sprawach z pacjentami (w akcji prawnej), w otrzymywaniu posad przez młodych kolegów i t. d. redakcja „Kroniki" zawsze chętnie udzielała niezbędnych informacji, aczkolwiek pochłaniało to b. wiele czasu bez różnicy dnia i godziny, odrywając redaktora od pracy zarobkowej. Młodzi koledzy doprawdy mieli w nim szczerego przyjaciela i doradcę w różnych sprawach, związanych z rozpoczęciem pracy zarobkowej i stawiania pierwszych kroków na polu pracy naukowej. Do tej pracy zawsze zachęcał, wprost, jak mówią, „napędzał". Było to zadanie bynajmniej nie łatwe, wiadomo bowiem ilu mieliśmy a nawet obecnie mamy chętnych do tego rodzaju pracy. Chodziło przede wszystkim o wprowadzenie kandydatów na ten ważny teren pracy, następnie akcja powoli sama już postępowała naprzód.

Do ważnych spraw o charakterze społeczno-zawodowym należy zaliczyć inicjatywę utworzenia w Polsce *pierwszego zrzeszenia lekarzy-dentystów*, powziętą przez kol. Krakowskiego już wkrótce po powstaniu „Kroniki Dentystycznej". W r. 1906 utworzono w Warszawie Towarzystwo Odontologiczne, czego nie udało się osiągnąć przedtem w ciągu dwudziestoletnich starań (Zieliński, Idzikowski). Zrzeszenie to w owych czasach prześladowań placówek polskich w ciągu szeregu lat pomyślnie się rozwijało, stworzyło poważną bibliotekę i dobrze zorganizowany sekretariat, prowadzony przez długi czas przez kol. Krakowskiego, który nie szczędził pracy i umiał „dreptać" w różnych sprawach po ówczesnych urzędach.

Dzięki inicjatywie i staraniom red. „Kroniki Dentystycznej" przy współpracy kilku poważnych kolegów podczas okupacji niemieckiej powstała w Warszawie instytucja p. n. „Organizacja bezpłatnej pomocy dentystycznej dla ubogich dzieci m. st. Warszawy", która oddawała nadzwyczajne usługi biednej ludności, będącej pod ciężarem niemieckiej okupacji. Organizacja powstała bez jakiegokolwiek kapitału (inwentarz uzyskano bezinteresownie od firm „Wł. Swiatłowski" i „Herman Judt") przy poparciu zaledwie kilku kolegów. Pomoc była udzielana bezpłatnie, przy czym na dwóch fotelach przyjmowano dziennie 30—40 dzieci (kierownikiem przychodni był kol. Drac).

Przyglądając się stronie materialnej pisma, wypada zaznaczyć, iż trzeba doprawdy dużo poświęcenia, aby walczyć z tymi trudnościami, z tym lekce-

ważeniem swoich obowiązków, z tym „zarywaniem" większych nawet kwot prenumeratorów! Okólniki, upomnienia, wykazy należności pochłaniają wiele zbytecznej pracy i czasu. A kłopoty? Odrywają one od normalnej pracy i przyczyniają wiele przykrości moralnych. Wiadomo mi doskonale, iż pismo nikomu bynajmniej się nie narzuca. Wielu niezamożnych kolegów, zwracających się do wydawnictwa, korzysta z możliwych ulg.

Ciężkie warunki wydawania pisma tym są gorsze, że nie można było liczyć na większe poparcie firm inseratami, do którego obowiązku często nie poczuwają się, aczkolwiek wielka poczytność pisma dobrze jest znana.

Pomimo więc trudnych warunków, „Kronika Dentystyczna" wytrwała. Należy tylko żałować, iż obiętość pisma musiała być ostatnio organiczona; obfity i ciekawy materiał w różnych sprawach zawodowych spoczywać musi w tece redakcyjnej z wielką szkodą dla zawodu i ważnych spraw społecznych.

Znam dobrze kol. Krakowskiego od pierwszej chwili ukazania się pisma, znam dobrze jego niezwykłą dbałość o dobro zawodu, znam jego wytrwałość na posterunku pracy obywatelskiej, znam jego nieustępliwość bezkompromisową, znam jego wprost fanatyzm na punkcie niszczenia partactwa, znam jego wiarę w lepszą przyszłość. W warunkach pomyślniejszych „Kronika Dentystyczna" nadal kroczyć będzie po wytkniętej drodze, w miarę możliwości zwalczając różne trudności i przeszkody.

Gdy weźmiemy pod uwagę, że cały ciężar wydawnictwa spoczywał i spoczywa na barkach jednego człowieka, że walka materialna pisma wymagała sporo energii i czasu, aby je utrzymać i nie upadać na duchu, zrozumiemy, że tylko człowiek wysoce ideowy i bezinteresowny mógł podołać takim trudom, nie zrażając się spotykanymi przeszkodami! Nawet „nieprzyjaciele" muszą uznać wielkie zasługi i niezmordowaną pracę kol. Krakowskiego, jako redaktora i wydawcy pisma, który polskie piśmiennictwo zawodowe niejako od kolebki przedstawił w rocznikach „Kroniki".

Wielkie uznanie wyrażam kol. Krakowskiemu za 30-letnią wytrwałą i nieugiętą pracę ideową na niwie polskiej dentystyki zawodowej i naukowej!

Z okazji 30-lecia „Kroniki Dentystycznej" redakcja otrzymała szereg listów od różnych przedstawicieli społeczeństwa, którzy wypowiedzieli bezstronnie swoje poglądy o dotychczasowej działalności pisma.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Opieki Społecznej Dr. med. Eugeniusz Piestrzyński w liście z dnia 9 marca 1937 r. wyraża redaktorowi uznanie za tak wytrwałą i bezinteresowną pracę społeczną, mającą na celu podniesienie poziomu zawodu lekarsko-dentystycznego.

Rektor
Akademii Stomatologicznej
w Warszawie
Nr. 628/37.

Do JWielmożnego Pana
Redaktora „Kroniki Dentystycznej"
Lek.-dent. M. Krakowskiego.

Z przyjemnością dowiaduję się, jako Rektor Akademii Stomatologicznej, że dwumiesięcznik „Kronika Dentystyczna", redagowany przez Szanownego Pana, obchodzi 30-lecie swego istnienia.

Już sam fakt, że pismo zachowało w tak różnych czasach i przez tak długi okres swój charakter, najwymowniej świadczy o zasługach Wielce Szanownego Pana Redaktora.

Jestem z uznaniem dla wytrwałości Szanownego Pana w walce o podniesienie godności zawodu lekarsko-dentystycznego oraz dla poziomu naukowego pisma.

To też życzę Szanownemu Panu Redaktorowi w dzień obchodu 30-lecia pisma, aby Pan w pełni sił mógł jak najdłużej dalej pracować na niwie „Kroniki Dentystycznej", kierując pismem w tym samym duchu, co dotychczas dla chwały i rozwoju w Polsce nauk dentystycznych.

Rektor
Prof. dr. J. Modrakowski.

Od b. Rektora Akademii Stomatologicznej w Warszawie, Prof. Dra med. Romana Nitscha otrzymaliśmy następujące pismo.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze.

Pomijając sprawę artykułów naukowych, ogłaszanych w „Kronice Dentystycznej", o których jako nie fachowiec sądu wydawać nie mogę, uważam ten organ wprost za wyjątkowy w naszych stosunkach, o ile chodzi o dbałość o etykę zawodu lekarsko-dentystycznego lub lekarsko-stomatologicznego.

Nie znam żadnego czasopisma poza „Kroniką Dentystyczną", które by z taką odwagą i tak wytrwale wykazywało nadużycia, jakich się w swoim zawodzie dopuszczały niektóre jednostki z pomiędzy lekarzy-dentystów.

Nie znam również organu, który by tak bezinteresownie walczył o dobro zawodu lekarsko-dentystycznego, pod którego szyld

chronią się niekiedy indywidua, nie mające żadnego prawa do tytułu lekarza-dentysty, a występujące potem w roli lekarzy-dentystów z wielką szkodą dla pacjentów i dla zawodu lekarsko-dentystycznego.

Wobec dziwnej obojętności władz administracyjnych w niektórych powiatach na te wykroczenia jedynie „Kronika Dentystyczna" powstrzymywała takich oszustów od liczniejszych i bardziej szkodliwych wystąpień.

Że tego rodzaju wieloletnia walka wymagała wielkiej mocy charakteru i wielkiej odwagi cywilnej, tego nie potrzeba dowodzić i za to należy się „Kronice Dentystycznej" szczera wdzięczność od wszystkich w Polsce lekarzy-dentystów i stomatologów.

Obecnie, gdy mają powstać Izby Lekarsko-dentystyczne, one przejmą na siebie to ciężkie i niewdzięczne zadanie, spełniane przez tyle lat przez „Kronikę Dentystyczną".

Wyrażam więc w 30 rocznicę powstania tego pisma radość z tego, że, gdy Izby Lekarsko-dentystyczne się zorganizują, „Kronika Dentystyczna" będzie mogła poświęcić się całkowicie sprawom naukowym i sprawom kształcenia lekarzy-dentystów, a ciężki obowiązek dbania o etykę zawodu obejmą po niej Izby, które, wyposażone w skuteczne środki wykonawcze, niewątpliwie spełnią swoje zadanie.

Łączę wyrazy szczerego poważania

R. Nitsch.

Załącznik do listu
z dnia 16 marca 1937 r.

Przeglądając każdy numer „Kroniki Dentystycznej", zawsze z prawdziwym zadowoleniem stwierdzałem, że pismo to obok przyczynków naukowych uwzględnia w szerokim zakresie sprawy ściśle zawodowe oraz społeczno-zawodowe. To co mię najbardziej uderzało w artykułach redakcyjnych, poświęconych sprawom społeczno-zawodowym świata dentystycznego, było ujęcie każdej takiej sprawy z punktu widzenia etyki ogólnej i zawodowej. Nieraz podziwiałem godną uznania odwagę cywilną Redaktora, który nie uznając najwidoczniej w tych sprawach żadnych kompromisów sumienia, ani koniunkturalnych względów czy okoliczności, stawiał na łamach swego pisma jasno i uczciwie każdą tego rodzaju sprawę do publicznej dyskusji. Z tych

względów jestem zdania, że „Kronika Dentystyczna“ odegrała poważną rolę w kształtowaniu i rozpowszechnianiu się zasad etycznych zawodu dentystycznego, pozbawionego dotąd swej oficjalnej organizacji i reprezentacji w formie Izb Lekarsko-dentystycznych.

Miło mi jest skreślić dla „Kroniki Dentystycznej“ w jej 30-lecie tych kilka słów, wyrażających mój stosunek do pisma.

Prof. Dr. Fr. Czubalski.

Dr. Marian Zeńczak
Prof. Ortodoncji Akademii Stomatologicznej
w Warszawie.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze.

Z okazji 30-lecia „Kroniki Dentystycznej“ proszę przyjąć szczere wyrazy głębokiego uznania dla wysoko wartościowej i pełnej bezgranicznego poświęcenia, a dla zawodu wielce pożytecznej pracy redaktorskiej i wydawnictwa czasopisma.

Już sama inicjatywa stworzenia pisma w nader nieprzychylnych warunkach, w okresie rewolucji i uzyskania zezwolenia na wydawanie od władz zaborczych, wrogo nastawionych do Polaków a do Pana w szczególności z powodu zaangażowania się w politycznej walce, świadczy o silnym charakterze ideowym, nie uznającym żadnych niemożliwości, a pokonywającym dla szlachetnych haseł zawodowych wszelkie pozornie nieprzezwyciężalne przeszkody.

W zasługach redagowanego i wydawanego przez Pana czasopisma prócz wzbogacenia piśmiennictwa polskiego całym szeregiem wartościowych artykułów naukowych, szczególnie wyróżnić muszę stałą troskę o etykę zawodową. Dążenie do wyplenienia chwastów w zawodzie, jako też śmiałe odpieranie wszelkich niesłusznych napaści na zawód względnie poszczególne jego jednostki znajdują w czasopiśmie stale swe należne miejsce.

Składając życzenia dalszej i owocnej pracy na długie lata, łączę koleżeńskie pozdrowienie wraz z wyrazami szacunku i poważania.

Prof. Dr. med. Zeńczak.

Do Redakcji „Kroniki Dentystycznej"

w Warszawie.

Trzydzieści lat — to okres życia jednego pokolenia homo sapiens. Po trzydziestu latach męskiego żywota każdy ma prawo nas spytać: „czym byłeś? co zrobiłeś? czyś zadanie przez los na twe barki włożone spełnił?"

Trzydzieści lat istnienia pisma — to świadectwo spełnionego obowiązku w wychowaniu całego pokolenia. I kiedy pismo, zwłaszcza pod redakcją zawsze tego samego Redaktora, wychodzi przez lat trzydzieści, jest to świadectwem, że egzamin swój zdało, bez względu na to co powiedzą zawistni lub też wieczni krytycy.

Nie powiem, abym w poglądach moich na sprawy zawodowe (wyłączam tu naukowe) nigdy nie różnił się z Redaktorem Krakowskim, owszem, tarcia takie między nami były, ale w ciągu tych piętnastu lat, kiedy jestem czynny w dziedzinie stomatologii, nigdy nie było powodu do starć osobistych.

Z uznaniem podkreślić należy, że, atakując przedstawicieli świata lekarsko-dentystycznego za ich uchybienia zawodowe, miał Redaktor Krakowski zawsze nie tylko dowód prawdy złamania zasad etyki lekarskiej, ale i intencję najlepszą służenia dobru całego zawodu przez wypalanie gorącym żelazem wrzodów go hańbiących.

Działalność Redaktora Krakowskiego nie ograniczała się do wytykania błędów etyki zawodowej i walki z niezdrowymi przejawami życia społecznego zawodu. Był też elementem twórczym. Muszę tu wspomnieć Jego współdziałanie z wysiłkami władz i absolwentów Państwowego Instytutu Dentystycznego w czasie walki o pełne prawa akademickie uczelni, a dalej Jego działalność w sprawie Izb Lekarsko-dentystycznych, Jego współpracę w stowarzyszeniach naukowych, a nade wszystkim Jego kolekcjonerską żyłkę bibliofila.

„Kronika Dentystyczna" pod jego światłym kierownictwem przeżywała różne losy, bywała na wozie i pod wozem, zależnie od dziejów całego społeczeństwa polskiego. Powstała jako emanacja nagromadzonych sił twórczych w zawodzie, przetrwała niewolę, najazd niemiecki i w Wolnym Państwie i Społeczeństwie spełnia swe zadanie dalej.

Wszyscy znamy trudne warunki bytu pisma zawodowego które „mało kto czyta, jeszcze rzadziej kupi", przekładając na język praktyczny, prenumeratę zapłaci. Wiemy też, że Redaktor

Krakowski nieraz musiał dołożyć swego mienia, by pismo podtrzymać, choć na brak czytelników skarżyć się nie mógł.

To też dziś w trzydziestoleciu tej trudnej walki niech mi wolno będzie podziękować Redaktorowi Krakowskiemu za zawsze serdeczną gościnę na łamach „Kroniki" i życzyć mu z serca „ad multos annos".

Doc. Dr. med. Witold Cybulski.

Wielmożny Panie Kolego.

Z okazji 30-letniej pracy wydawniczej przesyłam Panu Koledze serdeczne życzenia od siebie i od Komitetu Redakcyjnego „Polskiej Stomatologii".

Zrobił Pan Kolega wiele dobrego dla zawodu naszego, wydając pismo jeszcze w czasie, gdy nie było oficjalnych placówek przy wyższych uczelniach, ani inicjatywy z organizacji zawodowych. Spełnia Pan Kolega swoją pracę dla idei samej z niezmordowanym wysiłkiem, tępiąc przy tym partactwo.

Łączę wyrazy szacunku i koleżeńskie pozdrowienie

Prof. A. Cieszyński.

Lwów, dnia 11 lutego 1937 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze.

W związku z trzydziestoleciem „Kroniki Dentystycznej" pozwalam sobie przesłać serdeczne życzenia dalszego jej rozwoju, a Szanownemu jej Redaktorowi pomyślnego doczekania złotych godów z redagowanym przez siebie pismem.

Przy sposobności łączę wyrazy szacunku.

L. Brennejsen.

Szanowny Panie Redaktorze.

Z prawdziwą przyjemnością przesyłam Szanownemu Panu Redaktorowi wyrazy szczerego uznania za Jego 30-letnią pracę na polu wydawnictwa dentystycznego.

Praca ta zasługuje na uznanie tym bardziej, że pismo redagowałeś i wydawałeś, Szanowny Redaktorze, sam jeden w warun-

kach tak ciężkich, w jakich inne wydawnictwa ostać się nie mogły.

Twoja wola i praca usilna zwyciężyły wszystko i pióra z ręki Ci nie wytrąciły. Mam nadzieję i życzę szczerze, by energia Twoja nie osłabła, a „Kronika Dentystyczna" doczekała się swych złotych godów pod Twoim kierownictwem.

Racz przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy prawdziwego szacunku i pozdrowienia.

Dr. A. Gruszczyński.

Warszawa.

Wielce Szanowny Panie Kolego.

„Kronikę Dentystyczną" znam od dnia ukazania się jej pod redakcją Szanownego Kolegi i miło mi stwierdzić, że zasługi jej i pod względem naukowym i w szczególności społecznym są bardzo duże, ponieważ stale i wytrwale stała na straży godności zawodu, przez co nieraz ściągała na siebie gromy niezadowolenia. Podziwu godnym jest to, że ta niechęć nie zrażała Kolegi, raczej dodawała bodźca do walki o prawdę.

Redagować pismo i jednocześnie być autorem większości artykułów społecznych — to praca istotnie wielka i dla tego, moim zdaniem, Szanowny Kolega dobrze zasłużył się dentystyce polskiej i może powiedzieć śmiało — Feci quod potui, faciant meliora potentes. A to nie tak łatwo.

Łączę wyrazy poważania.

Dr. Franciszek Rybacki.

Wielmożny Panie Kolego.

Z ubiegłym rokiem minęło lat 30 od czasu ukazania się pierwszego N-ru „Kroniki Dentystycznej". Dziwię się, że fakt ten przeminięto w naszym piśmiennictwie tak cicho i spokojnie.

Niesłusznie! Wiem, co znaczy być redaktorem pisma zawodowego, a cóż dopiero być redaktorem i wydawcą w jednej osobie. Ile trudności piętrzy się na każdym kroku, począwszy od prenumeraty i prenumeratorów, a potem ściąganie zobowiązań od kolegów, którzy je przyjęli wprawdzie dobrowolnie na siebie, ale wypełniać ich nie chcą.

W przypadku Kolegi zachodzi jeszcze jeden wielki moment, za który należy się Koledze wdzięczność pokoleń.

Wydawnictwo „Kroniki“ podjął Kolega w czasie, kiedy ze śmiercią wielkiego stomatologa ś. p. Dzierżawskiego zaprzestał ukazywać się „Przegląd Dentystyczny“, jedyne czasopismo polskie zawodowe na terenie b. zaboru rosyjskiego. Ukazujący się krótko „Kwartalnik Stomatologiczny“ ograniczał się do małego grona osób b. zaboru austr. i nie wypełniał potrzeb kolegów, a nie ukazywał się na terenie b. zaboru rosyjskiego. A zatem Kolega podtrzymał swoim pismem wielkie tradycje ś. p. swego poprzednika.

Drugim ważnym szczegółem jest, że bez względu na panujące stosunki i trudności Kolega nie upadał na duchu i rozpoczęte raz dzieło prowadził mimo wielkich przeszkód ze strony rządu zaborczego bez przerwy. Niezrażony niczym, wśród walk z cenzurą i władzami zaborcy, szedł Kolega twardą drogą naprzód, niosąc wysoko sztandar etyki zawodowej. Nie liczył się Kolega nigdy z opinią innych, lub tych, którym nie było przyjemne smaganie biczem krytyki moralnej, czy też naukowej. W obronie zawodu przechodził Kolega wiele. Zwiedził areszt b. zaborcy, doznał strat poważnych materialnych i t. d., które my znamy dzisiaj tylko z opowiadań i historii. A gdy dodamy do tego nieustanną walkę z brakiem funduszów, gdy uświadomimy sobie, że znaczną część swoich zarobków i pieniędzy zamiast składać na czasy późniejsze i na spokojną starość łożył Kolega, by tylko utrzymać się na powierzchni życia zawodowego, aby tylko wydać następny bieżący nr. czasopisma, to naprawdę przyznać muszę, iż dokonał Kolega czynu wielkiego, za który powinien znaleźć uznanie i podziękę współczesnych.

W tej cichej a żmudnej pracy jest wielkie dzieło Kolegi, jego heroizm, połączony z zaparciem się i silną, nieustępliwą wolą podtrzymywania wielkiej tradycji.

Przez 30 lat stać wiernie na posterunku, który niekiedy był uważany za bezpowrotnie stracony przez innych, w ciągłej walce o etykę zawodu, o poszanowanie zawodu, o jego słuszne prawa i odpowiednie stanowisko w społeczeństwie — to praca gigantyczna, prowadzona konsekwentnie przez tak długi okres czasu. To wysiłek olbrzymi, świadczący o wielkim ukochaniu idei i poświęceniu się w całości dla niej.

Za ten trud, za tę niezmordowaną pracę, za te poświęcenia materialne i moralne, które Wy, Kolego, przez tyle lat z takim niesamowitym samozaparciem się i uporem ponieśliście dla za-

wodu i idei, przyjmijcie ode mnie jak najserdeczniejsze wyrazy pełnego uznania, zarazem jak najszczersze życzenia, ażeby Wam długo jeszcze dane było patrzeć, że w Odrodzonej Ojczyźnie po mału wprawdzie, ale ciągle zbliżamy się do wydźwignięcia naszego zawodu i jego spraw na te wyżyny i do takiego znaczenia, o jakie Wy, Kolego, przez tyle lat walczyliście, poświęcając trud i ofiary życia.

Niech tych kilka słów będzie Wam pociechą w chwilach jubileuszu, który przeminął w naszym zawodzie tak cicho i spokojnie.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania oraz serdeczne koleżeńskie pozdrowienie.

Dr. Włodzimierz Szafran.

Lwów.

Szanowny Kolego Redaktorze.

W roku ubiegłym upłynęło lat 30 od chwili ukazania się pierwszego zeszytu „Kroniki Dentystycznej". Przeciąg czasu to dostateczny, ażeby wyrobić sobie właściwy sąd o wartości i znaczeniu tego organu zawodowego dla naszej korporacji. Śmiało można powiedzieć *jedynego*, gdyż aczkolwiek obecnie mamy kilka pism polskich z zakresu dentystyki, żadne jednakże z nich poza naukową stroną zawodu nie poświęca tyle miejsca i powiedziałbym czujności w stosunku do naszych spraw i bolączek korporacyjnych.

A wszak, jeżeli sięgnąć pamięcią wstecz, walka o nasze prawa społeczne i właściwe stanowisko dentystyki, jako specjalności z zakresu medycyny, często spotykała na swojej drodze niezwalczone, zdawałoby się, przeszkody. Walczyć trzeba było nie tylko z obojętnością i brakiem zrozumienia dla naszych potrzeb, ale nadto wprost ze złą wolą, lub egoizmem bądź poszczególnych jednostek, bądź całych systemów.

„Kronika Dentystyczna", idąc zawsze o własnych tylko siłach i mając na celu tylko dobro zawodu, nie zrażała się trudnościami. A że dotąd utrzymała się na powierzchni złowrogich fluktów, dowodzi to jej sił żywotnych no i... racji jej bytu.

To też, aczkolwiek przyjętym zwyczajem dzieli nas jeszcze lat pięć od nowego jubileuszu 35-lecia pożytecznej działalności „Kroniki", którego obyśmy w zdrowiu i pomyślności wraz z

Wielce Szanownym jej Redaktorem dożyli, pozwalam sobie już teraz wyrazić moje dla niej „ad multos annos".

Jan Kanty Drac.
Lek. dentysta.

Wielce Szanowny Panie Kolego.

Z okazji trzydziestolecia „Kroniki Dentystycznej", jako jeden z pierwszych i stałych prenumeratorów, uważam za konieczne przede wszystkim zaznaczyć, że rozpoczęcie wydawnictwa w tak trudnych warunkach politycznych, jakie w roku 1906 panowały w kraju, w chwili tak smutnej dla dentystyki polskiej na skutek przerwania wydawnictwa pisma „Przegląd Dentystyczny" (zapoczątkowany w r. 1898) z powodu ciężkiej choroby i niespodziewanie przedwczesnej śmierci nieodżałowanego i niezastąpionego przewodnika ś. p. Dra Bolesława Dzierżawskiego, kiedy zapanowała rozpacz, apatia i dezorganizacja, było czynem, świadczącym o szlachetnej ambicji wypełnienia wytworzonej luki, nie licząc się z trudnościami, które trzeba było przezwyciężyć, jak również z ryzykiem materialnym, którego również do drobiazgów zaliczyć nie należało. Stwierdzić muszę, że pismo to, jako jedyne wydawane w owym czasie w języku polskim, ma tę zasługę, że umożliwiło wielu autorom, z których nie jeden zalicza się obecnie do luminarzy naukowych, drukowanie swych prac naukowych w języku ojczystym, a którzy z braku takiego organu byliby zmuszeni do zaniechania drukowania swych prac, lub w ostateczności drukowaliby je w jakimś obcym języku.

Najwięcej zasłużyła się „Kronika", poświęcając swoje szpalty obronie honoru zawodu, walce z nieetycznością i partactwem.

Sądzę, że nie przesadzam, twierdząc, że wielu naszych kolegów, jak i sfery, którym na praworządności zależeć powinno, nie doceniają ważności akcji „Kroniki".

Aby wszechstronnie oświetlić i ocenić rolę „Kroniki" za te lat 30, należałoby napisać pracę grubotomowej obiętości, co ze względów na jej bogatą treść historyczną, dotyczącą polskiej stomatologii, zaniechać nie wolno!

Załączam życzenia dalszej owocnej pracy na zajętym, pożytecznym posterunku.

St. Essigman.
Lekarz-dentysta.

Szanowny Panie Kolego.

Z okazji 30-lecia istnienia „Kroniki Dentystycznej“ i tak cennej na tym terenie pracy Szanownego Kolegi śpieszę wyrazić moje głębokie uznanie oraz serdeczne życzenia jak najdłuższej i również owocnej pracy.

Uważam, iż dla wszystkich czytelników „Kronika Dentystyczna“ była i jest tym cenniejszym organem, że prócz korzyści z artykułów o treści naukowej oraz w jak najszerszym zakresie wiadomości zawodowych spotykało się tak rzadką u ludzi odwagę szczerego wypowiadania swych myśli, zwłaszcza gdy szło o etykę zawodową, za co też cenię Szanownego Kolegę i poważam.

Z szacunkiem
Zofia Urbańska-Filipowiczowa
Lekarka-dentystka.

Wielce Szanowny Kolego.

Lat 30 upłynęło od chwili rozpoczęcia wydawnictwa „Kroniki Dentystycznej“. Rzucony swego czasu przez los do dalekiego Kijowa, jako jeden z pierwszych od r. 1906 jej prenumeratorów rad jestem, że mam możność obecnie w Odrodzonej Ojczyźnie złożenia Wielce Szanownemu Koledze nie tylko z okazji istnienia najstarszego z obecnych polskiego pisma zawodowego, lecz uważam za swój miły obowiązek złożyć niezmordowanemu w pracy Redaktorowi życzenia dalszej owocnej pracy.

30 lat temu „Kronika Dentystyczna“ była na terenie b. Królestwa i b. Rosji jedynym polskim fachowym pismem. Polacy na obcym terenie dokładnie zdawali sobie sprawę z tego, jak wiele trzeba było przezwyciężyć przeszkód, jaki ogromny należało mieć zasób energii, wysokie poczucie obowiązku obywatelskiego i patriotyzmu, aby placówkę stworzyć i bezinteresownie utrzymać ją w trudnych warunkach w ciągu tak długiego czasu!

Pismo dążyło nie tylko do podniesienia poziomu wiedzy fachowej wśród lekarzy-dentystów, dając im możność utrzymywania stałego kontaktu z najnowszym postępem w dziedzinie dentystyki.

Stała dbałość o utrzymanie na wysokim poziomie etyki zawodowej, walka z partactwem i nieuczciwą reklamą, troska o byt lekarza-dentysty — oto wytyczne „Kroniki Dentystycznej“.

Proszę przyjąć, Wielce Szanowny i Kochany Kolego, słowa prawdziwego i wysokiego szacunku.

Bronisław Kamieński.
Lekarz-dentysta.

Wielce Szanowny Kolego i Redaktorze!

Jako jeden z pierwszych i stałych prenumeratorów „Kroniki Dentystycznej" od pierwszej chwili jej ukazania się, pozwolę sobie wypowiedzieć kilka słów na intencję przetrwania 30 lat przez czas dłuższy jedynego w języku polskim czasopisma dentystycznego.

Gdy ś. p. Dr. Bolesław Dzierżawski w r. 1905-ym zapadł poważnie na zdrowiu i „Przegląd Dentystyczny" przestał wychodzić, a dentystyka polska pozostała bez organu zawodowego, kol. Krakowski już w krótkim czasie podjął dalszy ciąg wydawnictwa; ukazała się „Kronika Dentystyczna".

Kto zajrzy do pierwszego zeszytu „Kroniki Dentystycznej" (1906) i przeczyta słowo wstępne od redakcji oraz zapowiedziany program pisma, musi przyznać, iż zapowiedź nie była tylko obietnicą; słowo stało się czynem; program jest dotychczas ściśle wykonywany bez najmniejszego uchybienia któremukolwiek punktowi. A program obejmuje wszelkie dziedziny naszego zawodu, tak naukowo jak i społeczno-zawodowe.

Wolno mi wyznać, iż roczniki „Kroniki Dentystycznej", nawiasem mówiąc, przeze mnie uporządkowane i należycie skompletowane, niejednokrotnie służyły i służą mi jako podręczny leksykon, dostosowany do codziennych potrzeb praktycznych.

Pomijając oryginalne prace wśród prac najwybitniejszych przedstawicieli stomatologii i dentystyki, zamieszczane w okresie 30-letnim w „Kronice Dentystycznej", prace kol. Krakowskiego w formie monografii, streszczeń i wskazówek praktycznych obejmują poważny materiał dydaktyczny dla praktyka.

Syzyfową pracę kol. Krakowskiego ocenią ci, którzy stoją blisko niego, widzą jego wytężoną walkę o dobro i podniesienie poziomu polskiej nauki dentystycznej oraz utrwalenie etyki naszego zawodu.

Sam redaktor, sam wydawca, sam korektor, sam kronikarz, sam sekretarz i o mało, że nie sam ekspedytor, czy to nie za wiele dla jednego człowieka? Dla kol. Krakowskiego jednak, — dla jego „Kroniki" nic trudnego!

Wytrwałość i hart ducha wobec przeszkód i złej woli b. zaborców, okupantów, różnych przeciwników pseudo-ideowych, krzykaczy i szkodników zawodowych w związku z ciągłym borykaniem się z trudnościami materialnymi również i niesumiennymi prenumeratorami, niesłusznie krzywdzącymi pismo, nie jednego wprowadzić mogą w wielki podziw.

Ogrom pracy kol. Krakowskiego nie da się ująć w ramy krótkiej wzmianki, co nie jest zresztą moim celem, tym bardziej (a wiedzą o tym wszyscy), że skromne usposobienie jego nie znosi pochwał za jego czyny zasłużone.

Pragnę tylko podkreślić ów wysiłek spełnienia przez kolegę Krakowskiego trudnego obowiązku obywatelskiego i koleżeńskiego w ciągłym parciu naprzód dla osiągnięcia ideału dobra polskiej dentystyki, za co należy mu się od całego zawodu naszego szczere „Bóg zapłać".

Skromne życzenie doczekania złotych godów wraz z „Kroniką" w dobrobycie i spokojniejszym życiu składa tu szczerze oddany kolega i przyjaciel

S. Bergor.
Lekarz-dentysta.

Wielce Szanowny Kolego.

Lekarze-dentyści polscy z dumą i radością witają 30-lecie swego pisma, noszącego skromny tytuł „Kronika Dentystyczna". Najstarsze to z obecnych wydawnictwo fachowe na obszarze Polski i b. Rosji, którego inicjatywę założenia zawdzięczamy jedynie Panu Koledze, który stanął na jego czele jako pierwszy Redaktor, jednocząc nas — czytelników dla umiłowanej przez siebie dziedziny wiedzy naukowej.

Rola jednak pisma nie ograniczyła się wyłącznie do rozpowszechniania wiedzy, lecz również przyczyniła się do propagowania wśród Rosjan słowa polskiego już przeszło ćwierć wieku temu.

Dla ilustracji tego twierdzenia mogę przytoczyć z mego życia fakt następujący:

W roku 1910-ym, będąc jeszcze studentką w Kijowie, prenumerowałam „Kronikę Dentystyczną" i dzieliłam się wrażeniami czytanych w „Kronice" artykułów z koleżankami i kolegami-Rosjanami, którzy z zainteresowaniem prosili mnie o tłumaczenie artykułów Pana Kolegi, bowiem nie znali języka polskiego. Stopniowo jednak przyzwyczajali się do czytania po polsku i bez mojej już pomocy czytywali polskie pismo dentystyczne.

Wiemy wszyscy, że zapoczątkowanie oraz dalszy rozwój „Kroniki Dentystycznej" zawdzięczamy jedynie i wyłącznie energii oraz wytrwałej i bezinteresownej pracy Wielce Szanownego Kolegi, jako niestrudzonego Redaktora.

Proszę przy sposobności przyjąć ode mnie szczere i gorące gratulacje z powodu wytrwania przez 30 lat na posterunku ciężkiej i odpowiedzialnej pracy, wymagającej stałego czuwania nad rozwojem polskiej dentystyki oraz wytrwałej walki w obronie spraw zawodowych.

Łączę najserdeczniejsze życzenia dalszej, owocnej pracy oraz *wyrazy głębokiego szacunku i poważania.*

Tekla Laskowska.

Warszawa. Lekarka-dentystka.

„Kronika Dentystyczna" znakomicie spełniła swoją rolę i jest w tym szczęśliwym położeniu, że jest świadkiem spełnionych zadań i celów, dla których powstała i o które walczyła.

„Kronika", podjąwszy hasło „Przeglądu Dentystycznego" D-ra Dzierżawskiego, stała się jedynym trójzaborowym pismem, przetrwała na stanowisku najcięższe sytuacja, ani na chwilę nie przerywając swej działalności, ani podczas okupacji rosyjskiej, niemieckiej, ani w Niepodległej Polsce, najstarsze pismo polskie, świadek i bojownik zawodu o przynależne mu miejsce w hierarchii społecznej, to współczynnik podniesienia etyki zawodowej, organizacji zawodu, nauczania, dążenie do samorządu, tej naszej bezustannej walki, z owoców której korzysta już dzisiejsze pokolenie zawodowców.

Łącząc wyrazy szacunku zawsze życzliwy.

M. German.

Lekarz-dentysta.

Wielce Szanowny Kolego Redaktorze.

Z okazji 30-lecia „Kroniki" składam Szanownemu Koledze Redaktorowi najserdeczniejsze gratulacje.

Jako stały prenumerator pisma, który śledził jego rozwój, jako ten, który współpracował z nim, nie mogę oprzeć się miłej mi chęci wypowiedzenia wyrazów uznania dla szczytnej działalności „Kroniki Dentystycznej", a która przez długi czas była jedynym polskim pismem fachowym.

Dążenie do uporządkowania stanu lekarzy-dentystów i podniesienia poziomu etyki zawodowej oraz do uregulowania sprawy

studiów były przez cały czas działalności pisma naczelnym jego zadaniem.

Walka z partactwem, z natrętnym i krzykliwym reklamiarstwem, ochrona społeczeństwa przed nieuczciwymi praktykami była na łamach pisma przeprowadzana z podziwu godną energią i wytrwałością, nie bacząc na przykrości, jakie redaktorowi z racji tej walki przypadały w udziale.

„Kronika Dentystyczna", stojąc na straży interesów zawodu, wypowiadała śmiało zdanie swoje w każdym przypadku życia zawodowego, broniąc słusznych spraw lekarzy-dentystów. Czy to w b. zaborze rosyjskim, czy to w okresie okupacji niemieckiej, czy wreszcie w Odrodzonej Ojczyźnie, każda sprawa, dotycząca zawodu, znajdowała na łamach pisma właściwe odzwierciedlenie i potrafiła wzbudzić zainteresowanie odnośnych czynników.

Nie mogę pominąć milczeniem osoby redaktora pisma: redaktor, akwizytor, korektor i kolporter w jednej osobie, — zawsze bezinteresowny, zawsze śmiały i odważny w wypowiadaniu swoich poglądów, działalnością więc swoją dobrze przysłużył się zawodowi, polskiej dentystyce i społeczeństwu.

Za tę jego działalność składam mu hołd i najwyższe uznanie.

Los zgotował mu na 30-lecie pisma najprzyjemniejszy dar.

Po 15-tu latach niestrudzonej walki o samorząd dla stanu naszego, ciała ustawodawcze zatwierdziły obecnie projekt o Izbach Lekarsko-dentystycznych. Samorząd, jako pierwsza instytucja w naszym stanie o atrybucjach publiczno-prawnych, przyczyni się do podniesienie poziomu etyki, do urzeczywistnienia solidnych instytucji naukowych i ubezpieczeniowych, będzie spełnieniem marzeń tych, co o to bój toczyli, a w pierwszym rzędzie gorącego orędownika tej sprawy kolegi redaktora Krakowskiego.

W przeświadczeniu, że słowa moje są tylko drobnym odzwierciedleniem rzeczywistych zasług „Kroniki" i jego redaktora życzę z całego serca dalszego rozkwitu i rozwoju pisma.

N. Neufeld.

Warszawa, dnia 18.III 1937. Lekarz-dentysta

Szanowny Kolego Redaktorze.

Jako stały prenumerator „Kroniki Dentystycznej" od początku jej ukazania się, t. j. od roku 1906, miło mi jest zwrócić się do kol. Redaktora, który przez cały czas dźwigał na swoich barkach wielki ciężar wydawnictwa, z serdecznymi życzeniami dalszej pomyślnej pracy dla dobra zawodu i społeczeństwa.

Obecnie, po 30 latach, stwierdzam fakt wielkiego entuzjazmu kol. Krakowskiego, który po usilnych staraniach w ówczesnych ciężkich warunkach politycznych, zdołał w stosunkowo krótkim czasie od władzy carskiej zdobyć koncesję na wydawanie pisma, co było wówczas zjawiskiem niezwykłym, bowiem nasi „opiekunowie" hamowali powstawanie polskich placówek w różnych dziedzinach życia społecznego.

Pamiętam dobrze wielką ruchliwość kol. Krakowskiego w celu zdobywania współpracowników, co również nie należało do zadań zbyt łatwych ze względu na małe zainteresowanie większości przedstawicieli zawodu własnymi sprawami. Nieliczni koledzy z grupy b. współpracowników ś. p. D-ra Dzierżawskiego, Idzikowski Feliks, Zieliński Władysław, Feldblumowa Helena, prof. Wilga Hilary, Drac Jan Kanty i Essigman Stanisław chętnie zaofiarowali mu dalszą swoją pracę. Z zamiejscowych kolegów do pracy tej również przystąpił niżej podpisany.

Bywając dosyć często w redakcji, mogłem naocznie się przekonać o tej pracy, jakiej wymagało wydawanie pisma bez pomocy odpowiedniego personelu, bowiem pismo nie mogło sobie pozwolić na taki luksus. Ambicja kol. Krakowskiego nie pozwoliła mu korzystać z naszej pomocy materialnej. Mimo to własnym nakładem kol. Krakowski wydał pierwsze w języku polskim dzieło p. t. „Polskie Słownictwo Dentystyczne", co było w czasach rusyfikacji i słabego poparcia pisma czynem niezwykłym.

„Kronika" przez cały czas swego istnienia zawsze stała na wysokości zadania, służąc sprawie społecznej i dążąc mimo przeszkód wytrwale do wytkniętego celu.

Polskiemu piśmiennictwu dentystycznemu przysporzyła sporą liczbę prac naukowych i dzięki niestrudzonej pracy kol. Krakowskiego stanowiła poważną placówkę w dziedzinie piśmiennictwa specjalnego.

„Kronika" jako organ zawodowy stanowiła również poważną trybunę dla omówienia ważnych spraw zawodowych. Stojąc na straży etyki zawodowej, nieustannie walczyła z nieuczciwą reklamą, partactwem dentystycznym i firmantyzmem, zmierzając wytrwale z wielkim poświęceniem do uzdrowienia wszelkich niedomagań dentystyki polskiej.

Musimy przyznać i z wielkim uznaniem stwierdzić, iż dotychczasowa działalność „Kroniki" była nader pożyteczna dla dentystyki polskiej, plon pracy był bardzo obfity.

Michał Rozenowicz.
Częstochowa
Lekarz Dentysta.

W SPRAWIE JAKOŚCI AMALGAMATÓW DO PLOMBOWANIA ZĘBÓW Z PUNKTU WIDZENIA SPOŁECZNO-ZAWODOWEGO

Podał

M. Krakowski.

Amalgamaty srebra do plombowania zębów, będące od wielu lat w użyciu pod różnymi nazwami i jakoby zestawione według przepisów znanych, słynnych a nawet znakomitych powag na polu dentystyki, jak wiadomo, zasadniczo zawierają srebro, cynę, miedź, cynk i złoto a nawet jakoby platynę. Każdy z tych metali posiada pewne właściwości:

Srebro — tworzy barwę, trwałość i posiada własności ekspansyjne; cyna—służy jako rozpuszczalnik dla lepszego i łatwiejszego połączenia z rtęcią, powoduje kontrakcję (kurczliwość); miedź — działa twardniejąco i stabilizuje czas twardnienia masy; cynk — podczas fabrykacji zapobiega utlenianiu (desoxydatio); złoto — działa pod względem kurczliwości i innych własności jak cyna.

Na rynku handlowym pod względem zawartości *czystego* srebra istnieją najróżnorodniejsze gatunki amalgamatów o zawartości 40%—50% i wyżej srebra.

Amalgamaty o małej zawartości srebra odznaczają się łatwością rozrabiania, zmieniają barwę, są nietrwałe, znacznie się kurczą, są łamliwe na konturach i szybko tracą połysk.

Postać amalgamatu, przygotowanego do rozrabiania z rtęcią, ma ważne znaczenie. Amalgamaty w postaci dłuższych pasemek, listków, igieł, zawierają więcej cyny, stop jest miękki i daje się łatwo walcować, strugać lub prasować.

Dobre gatunki amalgamatu wyrabiane są w postaci *drobnego proszku*, bowiem stop, zawierający duży % srebra, jest twardszy, przy rozdrabnianiu otrzymuje się drobny proszek. Taki amalgamat przy rozrabianiu z rtęcią wymaga wprawdzie dłuższego rozcierania, tworzy jednak plastyczną masę, odpowiadającą wymaganiom dobrej plomby, posiada trwały połysk, jasną barwę, niezmienną z biegiem czasu, jest odporna na wszelkie płyny, trwała, wytrzymała na brzegach, nie kurczy się i nie rozszerza.

Jaka ma być zawartość srebra?

Zgodnie z ogłoszonymi badaniami Amerykańskiego Państwowego Urzędu Badań Materiałów — „Bureau of Standards" American Dental Association ustalona została racjonalna, obowiązkowa formuła (przepis) zestawienia amalgamatu (stopu), który winien odpowiadać specyfikacji tego Urzędu, dotyczącej minimalnej względnie maksymalnej zawartości poszczególnych metali:

Srebra	minimum	65%
Cyny	,,	25%
Miedzi	maximum	6%
Cynku	,,	2%

W sprawie ścisłych badań amalgamatów Amerykański Państwowy Urząd Badań Materiałów—,,Bureau fo Standards" ogłosił następujące wyniki zestawień rozpowszechnianych w Ameryce wyrobów:

	Srebro	Cyna	Miedź	Cynk	Złoto	Platyna
1. Alba — S. S. White	56.3	39.0	3.7	1.0	—	—
2. Banner—Goldsmith Bros	67.0	27.3	4.8	1.9	0.04	—
3. Blue Ribbon—J. B. Moyer	57.7	38.9	1.9	0.9	0.50	0,10
4. Brewster — E. R. S. Brewster	63.9	32.45	2.7	0.9	0.05	—
5. Brewster — E. R. S. Brewster	66.1	28.2	4.9	0.8	0.02	—
6. Crendalls — Cleveland D. M. C.	70.2	26.3	3.5	—	—	—
7. Crescent — Consolidates D. M. Co.	54.8	40.5	3.5	1.0	0.01	—
8. Dee — T. J. Dee	65.2	29.0	4.8	1.0	0.04	—
9. Excellent — Ash Amalgamated D. Co.	44.0	55.2	0.05	0.75	—	—
10. Fellowship — Dental Protective D. Co.	67.9	26.7	4.9	0.5	—	—
11. Gold et Platin—John Hood	44.1	51.0	—	—	0.9	—
12. Gold White N. K. Gerhart	60.2	39.2	—	0.6	—	—
13. Gold White Harvard Co	58.9	38.7	1.2	1.2	—	—
14. Harper (Quick) — W. E. Harper	68.2	27.1	4.0	0.6	0.04	—
15. Minimax 178 Minimax Co.	67.4	26.9	4.7	1.0	0.01	—
16. Minimax 183 Minimax Co.	66.8	28.2	3.9	1.1	—	—
17. Mynol—Mynol Chem. Co	67.0	27.3	4.7	1.0	—	—
18. Ney — J. M. Ney	66.9	27.1	5.0	1.0	—	—
19. Royal — N. K. Gerhart	66.7	28.2	4.6	0.5	—	—
20. S-C — Stratford-Cookson	66.6	27.4	5.1	0.9	—	—
21. Spencer—E. A. S. Brewster	56.7	36.7	6.3	0.3	0.02	—
22. Standard — Eckfeld et Du Bois	53.0	42.7	1.9	—	2.3	0.12
23. Trucast—Trucast D. M. Co.	67.6	26.8	5.5	0.1	0.02	—
24. Truedentalloy—S. S. White	66.9	26.5	4.9	1.7	—	—
25. Twenty Century — L. D. Caulk	68.7	26.1	5.0	0.2	—	—
26. White — J. B. Moyer	51.8	44.3	2.9	1.0	—	—

Fabrykantom amalgamatów, wypuszczonych na rynek handlowy i odpowiadających normon „Bureau of Standards", przysługuje prawo umieszczenia na opakowaniach znaku „B. of. St.", co daje rękojmię nabywcy o zawartości srebra w ramach norm, ustalonych przez Państwowy Urząd Badań.

Co się tyczy sprzedawnych t. zw. „amalgamatów złota i platyny", których zawartość przy analizach „Bureau of Standards" wykazała zaledwie złota w ułamkach %%-owych od 0.1% do 0.04 proc., to została ona uznana raczej za domieszkę, która nie ma wpływu dodatniego na własności stopu. Z tych względów poważne firmy nie wypuszczają amalgamatów t. zw. „złotych" lub „platynowych", bowiem wprowadza to w błąd nabywcę; pozostawiają one to firmom mniej poważnym; za t. zw. „amalgamaty złota" lub „amalgamaty platyny", zawierające w najlepszym razie ślady tych metali, nie orientujący się nabywca często słono płaci.

Na zjawisko tu przytoczone co do znaczenia złota i platyny w amalgamatach my też już dawno zwróciliśmy uwagę, znając z osobistego doświadczenia warunki przygotowywania amalgamatów, kiedy to już przed laty w łonie redakcji „Przeglądu Dentystycznego" ś. p. dr. Dzierżawski rzucił myśl wyrabiania swojskiego amalgamatu nawet pod nazwą „Syrena" (herb m. Warszawy), a więc już wówczas pragnąc tym samym poniekąd stworzyć *wyrób krajowy!* Myśl tę nam młodym praktykom wówczas trudno było zrealizować z przyczyn materialnych, podtrzymywana była jednak w ciągu szeregu lat przez niedawno zmarłego ś. p. Władysława Światłowskiego, właściciela firmy dentystycznej, który w różnych okresach czasu „wynajdywał" wytwórców w skromnym zasięgu. Z amalgamatami „złotymi" czy też „platynowymi" trudno było dojść do skutku, w czym nie mogli dopomóc nawet kompetentne osoby w dziedzinie metalurgii. Nazwy te imponowały jednak niektórym naszym kolegom o poważnej praktyce, preparaty więc takie musiały być stale sprowadzane z zagranicy pod różnymi nazwami i markami. Były wprawdzie wyroby solidne, dobre poważnych firm, lecz zależało to prawdopodobnie od racjonalnego przygotowywania amalgamatów o większej zawartości srebra (White, Ash, De Trey). Rzecz prosta, były to wyroby drogie.

Badania amalgamatów oraz odnośne rozporządzenie nastąpiły też w Niemczech zgodnie z badaniami „Urzędu Badań Materiałów Dentystycznych" (D. Zahnärztlich. Materialprüfungsamt w Berlinie). Wódz lekarzy-dentystów niemieckich dr. Stuck postanowił, iż Urząd ten winien funkcjonować na nowych daleko prowadzących podstawach. Ponieważ w tej reorganizacji dany był przykład przez Amerykańskie „Bureau of Standards" Niemiecki Urząd Badań Materiałów Dentystycznych winien być obecnie uniezależniony od innych urzędów i instytucji.

Gdy dotychczas badane były tylko materiały, przedłożone przez prze-

mysł dentystyczny, w przyszłości badaniu podlegać będą wszelkie materiały, używane w dentystyce.

Wyroby, podległe badaniom, pobierane będą bezpośrednio z rynku handlowego bez wiedzy przemysłu. Materiały, surowce i preparaty, odpowiadające wymaganiom, zostaną ujawnione, wyroby małowartościowe nie będą notowane w Ogólnym Wykazie. Stopniowo wyłoni się z tej akcji badawczej granica dopuszczalności, dająca rękojmię, że tylko wysokowartościowe materiały zapanują na rynku.

Z biegiem czasu warunki dopuszczalności będą zaostrzone a i wymagania związków spotęgowane, zanim jakiś preparat dopuszczony zostanie do Ogólnego Wykazu.

Sprawa racjonalnie zestawionych amalgamatów stała się więc aktualną i ma pnoiekąd charakter społeczno-zawodowy.

W Polsce, jak wiadomo, na rynku handlowym mamy szereg różnych amalgamatów. Firma solidna, naturalnie, sprzedaje wyrób solidny i odpowiedzialny pod względem jakości. Natomiast rozpowszechnione jest mnóstwo podrzędnej wartości amalgamatów pod różnymi nazwami, których „metryki pochodzenia" nie są znane. Są tu wyroby, nadmieniamy, zarówno sprowadzane z zagranicy jak i wyrabiane w Warszawie i na prowincji przez różne fabryczki a nawet przez domorosłych specjalistów w różnych dziedzinach „przemysłu metalurgicznego". Droższe, solidniejsze wyroby są w mniejszości.

Dzieje się to dlatego, że w wielu przypadkach względy materialne grają b. ważną rolę bez oglądania się na jakość nabywanego wyrobu i na konsekwencje użycia. Po drugie — podrzędne firmy wobec taniej konkurencji takimi wyrobami zdobywają rynek handlowy w imię znanego hasła „aby handel szedł".

To też wiele zagranicznych fabryczek korzysta z takiego pośrednictwa handlowego, „wzbogaca" nasz rynek tego rodzaju wyrobami, wysyłając je, jak utrzymują, w stanie „nowonarodzonym" t. j. luzem, bez wszelkiego „ubrania", czyli bez szaty zewnętrznej; rozważone na uncje transporty otrzymują na miejscu fikcyjne „metryki" oraz szaty z mniejszym lub większym przepychem, zależnie od przyszłej ustalonej ceny. Łatwowierność wielu „konsumentów" i słaba ich orientacja doprawdy zasługuje na zaznaczenie!

Zjawisko powyższe, nadmieniamy, można stwierdzić też z wielu innymi zagranicznymi wyrobami dentystycznymi, o czym jeszcze obszernie pomówimy w przyszłości. Fakty te, dobrze znane dawniej, dotyczą podrzędnych firm, które niepoważnie traktują swoją rolę, nie liczą się z wymaganiami ogółu przedstawicieli zawodu, nachylają się w stronę tych jednostek, którym na opinii nie zależy, traktując swój zawód wyłącznie po kupiecku.

Stan taki zależy od tego, że w dziedzinie sprzedawania i wyrabiania amalgamatów istnieje ogromny chaos.

Jaka jest dziwna tolerancja praktyków i zrzeszeń zawodowych!

Czynimy znaczny wysiłek, aby stworzyć wytwórczość krajową w różnych dziedzinach przemysłu — wielkiego, średniego i drobnego. Takież dążenie widzimy w dziedzinie przemysłu dentystycznego i jego różnej drobnej fabrykacji. Nie chcąc tu rozwlekać tematu, wrócimy do tej ważnej sprawy później.

Ukazujące się co raz częściej u nas amalgamaty srebra wyrobu krajowego, o których otrzymujemy różne okólniki, cyrkularze, zawiadomienia, oczywiście, nie są nam bliżej znane. Zasięgu ich wytwórczości też nie znamy, jak również wytwórni. Produkcja ich musi być dosyć pokaźna. Wyroby, jak zawsze w kupiectwie, są w różny sposób wychwalane, niektóre nawet tym, że „łatwo się je rozrabia", co, jak wiadomo, dostatecznie świadczy o ich jakości, przypada to jednak do gustu zwolennikom ułatwionej pracy.

Naturalnie, mamy tu też „amalgamaty złota" i „amalgamaty platyny"; o ich rzeczywistej wartości wzmiankowaliśmy wyżej.

Można mówić o wyrobach krajowych, należy je możliwie popierać. Musimy jednak dokładnie znać dany wyrób, jego cechy, wartość, źródło wytwórcze, opinię przedstawicieli zawodu, wartość w interesie rzesz pacjentów i zdolność konkurencyjną odnośnie do tegoż rodzaju wyrobów obcych.

Z niektórymi amalgamatami wyrobu krajowego mieliśmy możność zapoznać się chociażby z pobieżnych obserwacji prób. Nie mówimy o zewnętrznej postaci preparatu. Niektóre rzeczywiście łatwo dają się rozrabiać z rtęcią, co według mniemania osób niekompetentnych stanowi ich „przywilej", stwierdza jednak obecność obfitej ilości cyny i prawdopodobnie stosunkowo niewielkiej ilości czystego srebra.

Nie twierdzimy bynajmniej, iż wśród amalgamatów krajowych nie ma dobrych preparatów. Wobec powodzi ukazujących się na rynku wyrobów należy przypuszczać, że do tej produkcji przystępują nieraz ludzie obcy zawodowi t. j. nie znający naszych wymagań, spełniają oni jedynie życzenia niektórych, a może wielu firm dentystycznych, zaznaczających „żądania konsumentów tańszych wyrobów".

Wykaz wyżej przytoczonych analiz amalgamatów srebra, wykonanych przez Amerykański Państwowy Urząd Badań materiałów „Bureau of Standards" wyraźnie wskazuje wartość różnych wyrobów pod względem zawartego w nich *czystego srebra.* Praktycy dentystyczni w Ameryce i za ich przykładem w Niemczech w stanie są otrzymywać preparat dobry, racjonalnie wykonany, *odpowiedzialny pod względem prawnym*, dający możność sumiennego wywiązania się z przedsięwziętych zabiegów, bowiem w przeciwnym razie marny amalagamat niweczy całą naszą żmudną pracę leczniczą.

Czy wyżej wymieniona interwencja zawodu dentystycznego pod opieką państwa, mająca zasadnicze znaczenie prawne, u nas wogóle powzięta zostanie i kiedy mianowicie, nie wiemy. Nikt chyba nie zaprzeczy, że jest ona b. pożądana wobec rozpowszechniającej się dowolnej fabrykacji amalgamatów przez różne osoby, jak również wobec zapychania naszego rynku różnymi zagranicznymi preparatami często podrzędnej wartości. Chodzi, zaznaczamy, niektórym przede wszystkim o względy konkurencyjne tanizną, innym — siłom małokompetentnym o łatwiejsze rozrabianie z rtęcią, co chyba najlepiej świadczy o należytej orientacji co do istotnej wartości amalgamatu. Z tych względów prawdopodobnie unikane są preparaty solidniejsze, bez różnicy zagraniczne czy krajowe.

Wśród licznych coraz częściej ukazujących się na naszym rynku amalgamatów pochodzenia zagranicznego oraz krajowego, rzecz prosta, można się odnosić z zaufaniem do firm i źródeł, których wytwórczość może być poważnie traktowana. Rzecz prosta, wszystkich tych wyrobów znać nie możemy, a są między nimi prawdopodobnie preparaty solidne.

W myśl wymagań wyżej wzmiankowanych instytucji: Amerykańskiego Urzędu Badań Materiałów i Urzędu Badań Materiałów w Berlinie gwarancja *procentowej zawartości w amalgamatach czystego srebra uwidoczniona jest na zewnętrznych opakowaniach*, co *stanowi zobowiązanie prawno-publiczne*. Rzecz dziwna, iż niektóre tego rodzaju wyroby pochodzenia niemieckiego nie dotarły jeszcze do nas, gdy tymczasem takież wyroby *bez publicznej gwarancji co do zawartości czystego srebra* przez niektóre firmy są u nas rozpowszechniane; rzecz prosta, wyroby te należą do gatunków tańszych z łatwo zrozumiałych powodów.

Stosując się do życzeń niektórych instytucji w sprawie zagwarantowanej zawartości czystego srebra w amalgamatach krajowego wyrobu, musimy nadmienić, iż analiz nie spotykaliśmy, nic więc kategorycznego powiedzieć nie możemy. Gwarancją we własnym interesie, zdaje się, winny być zapewnienia samych wytwórni, a to dla odróżnienia od wyrobów małowartościowych.

Taką publiczną gwarancję widzimy jedynie na opakowaniach amalgamatów srebra pierwszej krajowej wytwórni materiałów dentystycznych T-wa „Alro" w Warszawie (założyciel p. Albert Rohoziński), która gwarancję tę od 2-ch lat co do zawartości czystego srebra ponad 60% podaje na swoich wyrobach.

Nie podajemy tu tego faktu dla reklamy, lecz czynimy to z obowiązku kronikarskiego, bowiem, naszym zdaniem, daje to rękojmię, dotyczącą nabywanego wyrobu i umożliwia praktykowi orientowanie się co do jakości jego. Ten uczyniony przez firmę „Alro" krok jest całkiem słuszny, idzie bowiem samorzutnie śladem wyżej wymienionych urzędów badawczych.

Należy się spodziewać, iż inne solidne krajowe wytwórnie, prowadzące

wyrób amalgamatów na szerszą skalę, w celu wyeliminowania z naszego rynku wszelkich podrzędnych gatunków amalgamatów, konkurujących niskimi cenami i odpowiadających *jedynie* podrzędnym firmom, pójdą za przykładem firmy „Alro“, czym bezwzględnie przyczynią się do tak koniecznego uzdrowienia u nas handlu dentystycznego.

Co się tyczy wyrobów pochodzenia zagranicznego, to, nie mówiąc o znanych od dawna na naszym rynku firmach, solidne składy dentystyczne, które moralnie odpowiadają za jakość sprowadzanych wyrobów, winny dopilnować swoich dostawców, aby gwarancje były ujawniane i praktyk mógł się orientować co do wartości wyrobu pod względem zawartości czystego srebra.

Dział streszczeń.

Rozpoznanie i leczenie zaburzeń w przemianie materii przy paradentozach. Dr. Bircher, Zurich, Paradentium Nr. 5 1935 r. „Zeitschrift f. Stomatol." Nr. 3 r. 1936.

We wszystkich badaniach nad odżywianiem okazało się, że nie chodzi o poszczególne rodzaje pożywienia, lecz także o odpowiedni stosunek wzajemny tychże. Sole mineralne stoją w ścisłym związku z tymi śladami witamin, które codziennie spożywamy. Nadmiar jednego jest tak szkodliwy, jak np. brak jakiegokolwiek rodzaju pożywienia. Również nie jest rzeczą obojętną, czy spożywamy pożywienie surowe, gotowane, czy smażone.

Ponieważ przyswajanie pożywienia jest zależne od czynności przewodu pokarmowego, przeto stan tego ma ogromne znaczenie i przy ocenie sposobu odżywiania należy zwrócić uwagę na stan błony śluzowej gruczołów i flory bakteryjnej. Również stan aparatu krążenia ma duże znaczenie dla przemiany materii. Drobne nawet zaburzenia w naczyniach włosowatych mają znaczenie ogólne. Zaburzenia w przemianie materii należy kontrolować, gdyż jednorazowe stwierdzenie jest niewystarczające.

Na pięciu przypadkach autor wykazał, że ciężkie schorzenie paradentozy wyleczył on tylko dzięki zmianie odżywiania. Podług Katase'a przyczyną ropocieku jest zmniejszona zasadowość krwi, która powstała wskutek nieodpowiedniego doboru pokarmów. Również próchnica ma takież podłoże.

Co się tyczy ochrony przed próchnicą i paradentozą, to autor podkreśla, że nie szczoteczka uchroni człowieka przed nimi, lecz odpowiednia dieta, oparta na podstawach naukowych.

Podczas czterdziestoletniej obserwacji nad odżywianiem podług Birch-

ner-Bennera w sanatorium w Zurichu przekonano się, że często nawet najcięższe przypadki paradentozy zostały wyleczone. Z tego wynika konieczność współpracy internistów z lekarzami-dentystami, o ile chce się leczyć paradentozę przyczynowo.

Aleksander Wandstein
Kraków

Odgłosy.

SPRAWA PONOWNYCH PROJEKTÓW OTWARCIA U NAS SZKÓŁ TECHNIKÓW DENTYSTYCZNYCH

Protetyka wymaga ścisłych podstaw naukowych.

(P. zesz. 3, 4, 5, 6 r. 1935, 1, 2, 3 i 4 r. 1936).

W myśl § 13 Rozporządzenia Prezydenta Rz. P. o wyk. praktyki dentystycznej (p. wyżej), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik do wykonania dn. 20 czerwca 1927 r. nr. Z.O. 2950/27, który między innymi zaznacza, że „wykonywaniem czynności techniczno-dentystycznych w myśl intencji Rozporządzenia winni się zajmować lekarze-dentyści, a roboty pomocnicze mogą powierzać jedynie swemu personelowi, jednakże bez prawa bezpośredniego zetknięcia się ich z pacjentami".

Art. 17 zezwala wyjątkowo uprawnionym technikom dentystycznym na obszarze b. zaboru austriackiego i pruskiego na wykonywanie wszelkich zabiegów na zębach poszczególnych i uzębieniu, wchodzących w zakres czynności, jakich potrzeba do sporządzania zębów sztucznych i uzębienia, koron, mostków i plomb z wyjątkiem leczenia chorób jamy ustnej.

Zdaniem powyższego art. 17 Rozporządzenia, zezwala się technikom dentystycznym na plombowanie zębów, zabraniając leczenia chorób jamy ustnej. Kategoria ta techników jako dentyści wykonywają de facto zębolecznictwo w całej rozciągłości.

Wyrok Izby Trzeciej (sekcja 3) Sądu Najwyższego z dnia 26 maja 1930 r. II 3. K. 335/30 (p. Orzecznictwo Sądów Polskich t. IX, Zeszyt 11 r. 1930 listopad) orzekł, iż omawianej kategorii technik dentystyczny, uprawniony w myśl Rozporządzenia Prezydenta Rzp. P. z dnia 10 czerwca 1927 r. (Dz. U. pz 476/27), *nie jest uprawniony do wyjmowania zębów.*

Inny okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 26 kwietnia 1928 r. L. Z. O. 1925/28 r. między innymi nadmienia: „Technicy dentystyczni przekraczają jawnie zakres swoich uprawnień, zajmując się plombowaniem i usuwaniem zębów i korzeni oraz posługując się jednocześnie nie-

dozwolonymi tytułami. Stan taki, naruszający obowiązujące przepisy ustawodawcze, a z drugiej strony zagrażający zdrowiu publicznemu przez nieuprawnione wykonywanie zabiegów lekarsko-dentystycznych, wymaga bezzwłocznego wydania zarządzenia, celem ukrócenia i sprawnego wykonania tychże. W szczególności przeprowadzić należy kontrolę wszystkich pracowni techniczno-dentystycznych, zbadać uprawnienia do ich prowadzenia, a nielegalnie prowadzone bezzwłocznie zamknąć. W razie skonstantowania uchybień względnie stwierdzenia przekroczenia przysługujących uprawnień przeciw winnym w każdym przypadku wdrażać należy bezwzględnie postępowanie administracyjno-karne przy zastosowaniu art. 27 powołanego Rozporządzenia, przy czym w razie dwukrotnego ukarania stosować należy pozbawienie prawa wykonywania czynności zawodowych. Odnośnie tytulatury techników dentystycznych stosować należy postanowienia art. 16 i 19 Rozporządzenia; używanie tytułu „dentysta" lub „dentysta-technik" jest niedopuszczalne".

Co się tyczy wymienionego art. 13 powyższego Rozporządzenia, dotyczącego osób na terenie b. zaboru rosyjskiego, to z Orzecznictwa Najwyższego Trybunału Administracyjnego (sprawa zakazu samodzielnego wykonywania czynności techniczno-dentystycznych) dowiadujemy się co następuje:

Zawarty w ust. 1 art. 13 Rozporządzenia Prezydenta Rzp. P. z dnia 10 czerwca 1927 r. o wykonywaniu praktyki dentystycznej zakaz samodzielnego wykonywania czynności techniczno-dentystycznych przez osoby nieuprawnione do wykonywania praktyki lekarsko-dentystycznej dotyczy na obszarze b. zaboru rosyjskiego również i tych osób, *które już przed wejściem w życie tego rozporządzenia czynności techniczno-dentystyczne na tym obszarze legalnie wykonywały.*

Przede wszystkim Najwyższy Trybunał Administracyjny stwierdza, że według art. 2 p. 13 Rozporządzenia Prezydenta Rzp. P. z 7 czerwca 1927 r. (poz. 468 Dz. U.) *o prawie przemysłowym* praca zawodowa techników dentystycznych nie jest przemysłem w rozumieniu tego Rozporządzenia i nie podlega jego przepisom. Wykonywanie czynności techniczno-dentystycznych unormowane zostało Rozporządzeniem Prezydenta Rzp. P. z 10 czerwca 1927 r. o wykonywaniu praktyki dentystycznej poz. 476 Dz. U., którego art. 29 głosi, że jednocześnie z wejściem w życie tego Rozporządzenia tracą moc obowiązującą wszystkie dotychczasowe przepisy, normujące między innymi wykonywanie czynności techniczno-dentystycznych, regulujące sprawy przemysłu techniczno-dentystycznego. Wobec tak wyraźnego przepisu ustawowego nie ulega żadnej wątpliwości, że do wykonywania czynności techniczno-dentystycznych w b. zaborze rosyjskim od dnia wejścia w życie Rozporządzenia z 10 czerwca 1927 r., mają zastosowanie wyłącznie przepisy tego Rozporządzenia.

Otóż ustęp 1 art. 13 cyt. Rozporządzenia zawiera zakaz *samodzielnego* wykonywania czynności techniczno-dentystycznych przez osoby nieuprawnione do wykonywania praktyki lekarsko-dentystycznej. Ustęp 2 tegoż artykułu, głosi, że wyjątki od przepisów ustępu 1 zawarte są w postanowieniach przejściowych art. 14 do 24. Wyjątki te ustanowione zostały według art. 14 i 15 Rozporządzenia tylko dla wykonywania samodzielnego czynności techniczno-dentystycznych na obszarze b. zaboru austriackiego, pruskiego i Województwa Śląskiego przez osoby tamże wyszczególnione. Dla obszaru b. zaboru rosyjskiego ustawodawca takiego wyjątku nie ustanowił, wobec czego przyjąć należy, że *zamiarem ustawodawcy było wykonywanie czynności techniczno-dentystycznych na tym obszarze poddać bez wyjątku przepisom ustępu art. 13 Rozporządzenia, zatem i w odniesieniu do tych osób, które już przed wejściem w życie tego rozporządzenia czynności na tym obszarze legalnie wykonywały.*

Powoływanie się na rzekomo nierówne traktowanie przez pozwaną władzę techników dentystycznych w b. zaborze rosyjskim jest bez prawnego znaczenia dla legalności zaskarżonego orzeczenia.

(Z wyroku z dnia 12.IX.1933 r. w sprawie skargi Ł. Minkiera, L. Rej. 5623/32).

Widzimy więc, że prawo odnośnie do techników dentystycznych jest wyraźne.

Prawodawca, dążąc do uporządkowania w drodze prawnej zawiłej sprawy, która ciągnęła się dosyć długo i nader ujemnie wpływa na nasz zawód, gruntując partactwo, kierował się intencjami dla dobra Państwa, społeczeństwa i zawodu dentystycznego, co wyraźnie uwydatnione zostało w art. 13 Rozporządzenia P. Prezydenta Rzp. P. o wykonywaniu praktyki dentystycznej: *technika dentystyczna winna się znajdować w rękach lekarzy-dentystów, co potwierdzają wyższe władze państwowe, wydawszy odpowiedni okólnik, jako rozporządzenie wykonawcze (p. wyżej).*

Uczyniony w myśl konwencji międzynarodowej (zachowanie nabytych praw) wyłom dla pewnej kategorii pracowników dentystycznych uważane jest jako konieczność, która w ramach prawnie ogłoszonych musiała być tolerowana. Stan ten, jak zaznaczono w powyższym Rozporządzeniu, uważany jest jako zjawisko przejściowe, które jednak z pewnych względów długo jeszcze trwać będzie.

Zdawałoby się, iż poważnie rozwinięte u nas w zawodzie samowola, ignorancja przepisów prawnych i ścisle związane z tym partactwo szeregu osób, stwierdzone w ciągu dłuższego czasu do r. 1927, ostatecznie stanowić już tylko będą zjawiska o charakterystycznych cechach historycznych. Życie jednak stwierdza, iż długo oczekiwane prawodawstwo dentystyczne dotychczas bywa podważane. Samowola wielu niepowołanych spotęgowała się wielokrotnie. Partactwo dentystyczne jest zjawiskiem codziennym.

Niektóre niższe władze wykonawcze uwydatniają dziwną jakąś tolerancję i, niestety, jak życie stwierdza, pewną nieudolność. Być może, że z tego źródła promieniuje owa wyrozumiałość i ów „liberalizm" odnośnie do łamaczy prawa. Akcentujemy jednak niewłaściwość samego źródła jak również dalszego wpływu jego na bieg ważnych spraw państwowych i społecznych.

Chaos, jaki powstał w omawianej dziedzinie w różnych okresach czasu, spowodował, jak widzieliśmy, energiczną akcję w świecie lekarskim jako też stałą interwencję władz państwowych. Dziwna też jest obojętność przywódców naszych organizacji zawodowych, którzy wiele opowiadają o swoich czynach dla zawodu, przechodząc milczkiem nad rozwijającą się od chwili ustalenia naszego prawodawstwa dentystycznego już nie z dnia na dzień, lecz z godziny na godzinę samowolą osób niepowołanych. Tołstojowska maksyma o niesprzeciwianiu się złu, widocznie, odpowiada ich poglądom. Zapominają, iż „zło konieczne" (z pewnych względów) dotyczy może wyłącznie tylko osób niezaradnych...

Kadry techników zwiększały się i zwiększają z dnia na dzień. Technicy ci stali się ciężarem dla własnego zawodu. Wobec usilnych dążeń do „usamodzielnienia się" stworzyli oni legiony partaczy „zębolecznicz ych", co odbić się musi na naszym zawodzie.

Liczne grono techników dentystycznych pod względem *jakości* da się rozklasyfikować na grupy.

Na czele stoi grupa solidnych pracowników, ludzi o pewnym rozwoju intelektualnym i umysłowym; zajmują oni stanowiska przeważnie pracowników u poważniejszych kolegów, nie wykraczają poza ramę swego stanowiska, interesują się nowymi zdobyczami w dziedzinie techniki protetycznej; nie pretendują na samodzielnych; stoją z dala od szarego tłumu; z przedstawicielami tej grupy techników każdy się liczy, w dziedzinie naszej specjalności są oni pożytecznymi pracownikami; niestety, grupa ta liczy obecnie minimalną liczbę przedstawicieli.

Druga grupa składa się z rzekomych potentatów o bliżej nieokreślonej genealogii „studiów"; są to ludzie mało inteligentni, są posiadaczami t. zw. pracowni resp. laboratoriów techniczno-dentystycznych, w których wykonywają technikę dla siebie (dla swoich pacjentów) i lek-dentystów; technicy ci, dzięki niezwykłej zarozumiałości, wysoko cenią swe stanowisko, nie liczą się z opinią korporacji dentystycznych, uprawiają samodzielnie dentystykę w całej rozciągłości, reklamują się w pismach, posiadają szyldy a nawet... przepisują recepty; technikę protetyczną uważają oni za doskonałe źródło dochodów; rzeczywiście, dzięki nieświadomości różnych sfer, korzystają oni z rozgałęzionej „praktyki" i cieszą się „wziętością".

Trzecią grupę stanowią t. zw. „spółkarze" — są to technicy, którzy w celu umiejętnego obejścia prawa zawiązują spółki ze świeżo ukończonymi i niedowarzonymi przeważnie dentystkami, dającymi im firmę; urządzenie

„gabinetu dentystycznego" stanowi własność technika, który też jest właściwym kierownikiem „spółki", uprawiającej, rzecz prosta, wszystkie dziedziny dentystyki; owe dentystki bez różnicy tytułu i wyznania, ofiarowujące swoją firmę za talerz soczewicy, ponoszą wszelkie konsekwencje; jako mało doświadczone, nabierają one „wprawy" pod „umiejętnym" kierownictwem „szefa"-kierownika. Nieprawdą jest twierdzenie jakoby w takich interesach „spółkowych" czynności techniczne i zębolecznicze są podzielone; technik przeważnie *wszystko* mocno trzyma w swoich karbach, ciągnie wszelkie zyski, płaci spółkarkom skromne pensje; szyldy zwykle są anonimowe.

Czwarta grupa wędrownych techników dentystycznych ma swoją charakterystykę; wśród tych są osoby młodsze i starsze, specjaliści wykwalifikowani, jak również powierzchownie tylko obeznani z techniką dentystyczną, są to przeważnie partacze, często zwolennicy Bachusa, mające bardzo prymitywnie urządzone pracownie, przeważnie w kącie kuchni, werbują pacjentów z najróżnorodniejszych sfer: sług, wyrobników, pracując „za psie pieniądze", wykonywają sami wszelkie zabiegi (wyjmowanie zębów, korzeni, piłowanie pni, plombowanie, „leczenie" i t .d. i t. d.); wędrowcy ci nie są chętni do objęcia posad techników u lek.-dentystów i stanowią typ dobrze znany na bruku warszawskim, również na prowincji, gdzie często objeżdżą nawet wioski, czyniąc krzywdę chłopstwu.

Piątą grupę stanowią dyletanci czystej wody, zmieniający często posady; podejmują się oni wszelkich czynności w zakresie techniki, lecz dalecy są od umiejętnego wywiązywania się z podjętego zadania; terenem ich działalności są „gabinety" mało doświadczonych w dziedzinie techniki lek.-dentystów-praktyków, w których rej wodzą, „obrabiając" pacjentów na wszystkie strony i zagarniając, naturalnie, lwią część dochodów; umieją „wykonywać" roboty tak dokładnie i solidnie z doborowego materiału, że roboty przez nich wykonane nadałyby się często do przechowywania w muzeach, jako dowody „doskonałego" partactwa dentystycznego; grupa ta liczy dosyć wielu przedstawicieli.

Ostatnia, szósta grupa, składa się z luzaków-chłopaków resp. niedojrzałych uczniów, którzy po krótkiej „nauce" przy podręcznej robocie (gipsowaniu, pilnowaniu kotła, myciu, szlifowaniu aparatu, lataniu po składach, sprzątaniu pracowni i t. d. i t. d.) sami siebie wyzwalają na kompetentnych niby *pomocników techników*, szukając niemal stale nowych posad, naturalnie nie bez pensji; przy pierwszej lepszej nadarzonej sposobności przyjmują oni za pośrednictwem zwykle ciotek, babek, lub innych członków rodziny ewentualnie dobrych znajomych lub przyjaciół „zamówienia" na zęby sztuczne, które wykonywają sposobem gospodarczym, zupełnie samodzielnie; wśród tych chłopców są nieraz jednostki uzdolnione, lecz wskutek braku wszelkiej systematyczności i planowości w „nauczaniu" marnują się, co stwarza zastępy partaczy ze szkodą dla zawodu i samych techników.

Przedstawiciele wszystkich powyższych grup z wyjątkiem pierwszej, stanowczo dążą do samodzielności.

Kategoria solidnych pracowników techników dentystycznych jest coraz niklejsza, warunki egzystencji są coraz dla nich gorsze na skutek panującego kryzysu materialnego, za to potężniejsze są wszystkie inne kategorie, które wyżej wyliczyliśmy. Tych pracowników liczymy obecnie już nie na setki, lecz na tysiące. D. c. n.

Kr

DOCENTURY STOMATOLOGII NA WSZECHNICACH POLSKICH.

I.

Na podstawie art. 30 ust. 5 Ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich (Dz. Ust. Rz. P. nr. 29 poz. 247) P. Minister W. R. i O. P. Świętosławski zatwierdził uchwałę Rady Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie z dnia 6 listopada 1936 r., popartą przez Senat Akademicki na posiedzeniu w dniu 18 listopada 1936 r., mocą



Doc. dr. med. Witold Cybulski.

której *dr. med. Witold Cybulski*, zast. prof. Akademii Stomatologicznej w Warszawie, został habilitowany na tymże Wydziale jako *docent stomatologii* (pismo M. W. R. i O. P. z dnia 18 lutego 1937 r. B. P. 1856/97).

Dr. Witold Cybulski, syn wielkiego uczonego i badacza o wszechświatowym rozgłosie w dziedzinie fizjologii, profesora na Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie d-ra Napoleona Cybulskiego, wychowawcy szeregu pokoleń lekarzy, urodził się dnia 2 stycznia 1890 r. w Krakowie, gdzie też ukończył gimnazjum w r. 1908. Studia medyczne odbywał na uniwersytetach w Gracu (Austria), we Lwowie, w Wiedniu w latach 1908—1914. Dyplom d-ra medycyny uzyskał w Krakowie w r. 1915. Od 1.IV. do1.X. 1911 r. odbywał służbę ochotniczą w wojsku austriackim. Od jesieni 1911 r. do maja 1912 r. zajmował stanowisko demonstratora, a od maja 1912 r. aż do powołania do służby wojskowej w czasie wojny światowej 1914 r. stanowisko asystenta przy katedrze fizjologii Uniwersytetu J. K. we Lwowie. Służbę wojskową podczas wojny światowej odbywał w wojsku austriackim, częściowo w szpitalach polowych, częściowo zaś jako lekarz przy oddziałach polowych.

Z chwilą powrotu do Polski doc. dr. Cybulski po uzyskaniu Niepodległości Państwa przeszedł do służby w Wojsku Polskim w stopniu porucznika-lekarza. W r. 1920 awansował na kapitana. W r. 1921 przeszedł do rezerwy W. P. w stopniu kapitana-lekarza.

Wdniu 1.XI. r. 1921 został mianowany starszym asystentem, a 1.III. r. 1922 adiunktem przy Katedrze Chirurgii Stomatologicznej w b. Państwowym Instytucie Dentystycznym w Warszawie. W dniu 1.X. r. 1929 objął kierownictwo Katedry Protetyki Dentystycznej w b. Państwowym Instytucie Dentystycznym obecnej Akademii Stomatologicznej, które to stanowisko zajmuje dotychczas. W r. akad. 1928/29 bawił na studiach zagranicą w Wiedniu i Berlinie jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej.

Doc. dr. Cybulski, zajmując stanowisko na terenie studiów dentystyczno-stomatologicznych w ciągu dosyć długiego czasu i interesując się wszelkimi sprawami tej ważnej dziedziny, ocenił należycie znaczenie protetyki w praktyce lekarza-dentysty, również w walce z krzywdzącym nasz zawód partactwem mnóstwa niepowołanych techników dentystycznych, uprawiających również b. często zębolecznictwo w całej rozciągłości, szczególnie, w przypadkach, gdy temu zjawisku sprzyja nieznajomość protetyki osób, prowadzących z tymi wykroczeńcami konszachty wbrew opinii zawodu. Z tym lekceważeniem protetyki, niestety, nam trudno walczyć, tymczasem nie może ona wszak być oderwana od całości zawodu, a stanowi ważną jego podstawę. Walka z uprzedzeniami, różnymi wykrętami i wstrętem do protetyki jest trudna wobec różnorodności elementu, poświęcającego się specjalności lekarsko-dentystycznej.

Doc. dr. Cybulski zrozumiał tę groźną sytuację dla zawodu, zrozumiał ją, zaznaczamy, już od pierwszej chwili objęcia katedry protetyki. Przede wszystkim szło mu o uniezależnienie się od techników dentystycznych

przyszłego samodzielnego praktyka. Na tym stanowisku wytrwale się utrzymać — to zadanie nie łatwe wobec różnych napotykanych trudności.

Praca doc. dr. Cybulskiego służy *całemu* zakresowi protetyki, bowiem w dzisiejszej dobie wstrętnej konkurencji ten tylko potrafi w walce o byt się utrzymać, kto potrafi wydobyć z siebie maksymum samodzielności i uniezależnić się, potrafi współzawodniczyć umiejętną i samodzielną pracą.

Doc. dr. Cybulski, stawiając słusznie studiującej młodzieży wielkie wymagania, co, jak zwykle, niektórym nie przypada do smaku, szczególną uwagę przywiązuje do tego, aby uczniowie najwięcej właśnie osiągali samodzielności przez praktyczne ćwiczenia i przez osobiste wykonywanie prac, wychodząc ze słusznego założenia, że nic tak nie prowadzi do doskonałości, jak osobiste wykonywanie tej czy innej pracy również bezpośrednie zetknięcie się z żywym organizmem w pracy klinicznej.

W dobie obecnej, w okresie, gdy świat nasz zawodowy dążyć musi wszelkimi możliwościami do uniezależnienia się, do samodzielności w dziedzinie protetyki, gdy wreszcie do naszej specjalności rozpoczął się większy dopływ mężczyzn, widzących w obranym przez siebie zawodzie przyszłą placówkę zarobkową dla siebie i wyżywienia swej rodziny, tworząc sobie ognisko domowe, należy się spodziewać, że doc. dr. Cybulski bardziej jeszcze uwydatni swoją pracę w kierunku właśnie usamodzielnienia się i uniezależnienia przyszłego praktyka od sił często niepowołanych, potrafi też zdobyć dla siebie przyszłych wykwalifikowanych pracowników niezależnie od posiadanego obecnie zespołu, zdoła też zachęcić młode siły, gotowe wstąpić na drogę pracy naukowej, wykorzysta chętny element do pracy, w którym się wzbudzi szlachetna ambicja dążeń do wiedzy wszechstronnej wyraźnie i zdecydowanie.

Doc. dr. Cybulski całkiem oddany swej pracy nauczania, zawsze chętnie też brał udział w życiu wewnętrzno-organizacyjnym uczelni, posiadając usposobienie niesłychanie czynne i energiczne, wnikając głęboko w potrzeby młodzieży. Pomimo swoich wielkich i nieustępliwych wymagań, zdołał już skupić wokoło siebie młode siły, zachęcając je na wspólnych konferencjach do pracy naukowej i dzielenia się wspólnymi obserwacjami; jest to jego ważna zasługa, bowiem wiele przyczynia się to do coraz bogatszego rozwoju rodzimej nauki; są to zarazem zasługi, położone na polu organizacji pracy naukowej w naszym zawodzie.

Doc. dr. Cybulskiemu życzymy dalszej pomyślnej pracy, nadal wnikając w konieczność podniesienia poziomu protetyki, w celu wyzwolenia się od wpływów osób, bardzo często daleko stojących od tej ważnej dziedziny specjalności dentystycznej.

Doc. dr. ogłosił drukiem następujące prace:

1. Zastosowanie diatermii w schorzeniach szczęk i jamy ustnej. „Polska Dentystyka“ nr. 9 1923.

2. O leczeniu spraw zapalnych ozębnej przez zastosowanie promieni Roentgena. „Polski Przegl. Radiologiczny“ z 1 i 2 r. 1928.
3. Stomatitis bismutica. „Polska Stomatologia“ 1931 nr. 4, 5 i6.
4. Zestawienie statystyczne pomocy dentystycznej w Polsce. „Kronika Dentystyczna“ 1932 nr. 5.
5. Dostawa podparta. „Kron. Dent.“ 1932 nr. 2.
6. Zagadnienie protetyki dentystycznej a życie codzienne. Odbitka ze Sprawozdania Akademii Stomatologicznej w Warszawie z r. 1933.
7. O zawodzie lekarsko-dentystycznym. „Przegląd Dentystyczny“ 1934 nr. 3.
8. Zastosowanie pochewkowych koron porcelanowych do zębów ćwieczkowych. „Przegląd Dent.“ 1934. nr. 5.
9. O sposobie trwałego omocowania częściowych dostawek ruchomych. „Przegląd Dent.“ 1934 nr. 10.
10. W sprawie szkół zawodowych dla techników dentystycznych. „Przegl. Dent.“ 1934 nr. 11.
11. Sprawozdanie z działalności Kliniki Protetycznej Akademii Stomatologicznej za ostatnie pięć lat. „Przegl. Dent.“ 1934 nr. 12.
12. Torbiel zawiązkowa, zawierająca nadliczbowe zęby niedokształcone. „Przegl. Dent.“ 1935 nr. 3.
13. Wpływ obróbki cieplnej na stopy złota, używane w protetyce dentystycznej. „Przegl. Dent“ 1935.
14. Złoto. Wykład. „Przegląd Dentystyczny“ nr. 11 1935.
15. Przęsło usztywniające w mostach stałych, jego budowa, rola i stosunek do podstawy. „Przegląd Dentystyczny“ nr. 1 1936.

II.

Na podstawie art. 30 Ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich (Dz. U. R. P. nr. 29 poz. 247) M. W. R. i O. P. zatwierdziło uchwałę Rady Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego z dnia 4 czerwca 1936 r., popartą przez Senat Akademicki na posiedzeniu w dniu 2 lipca 1936 r., mocą której *dr. med. Leon Lakner*, kierownik Polikliniki Stomatologicznej Uniwersytetu Poznańskiego, habilitowany został na tymże Wydziale, jako *docent stomatologii* (pismo M. W. R. i O. P. z dnia 23 lutego 1937 r. nr. B. P. 17092/36).

Kierownik Polikliniki Stomatologicznej Uniwersytetu Pozn. dr. med. i med. dent. Leon Lakner urodził się w r. 1884 w Potulicach na Pomorzu. Do gimnazjum typu klasycznego uczęszczał początkowo w Wągrowcu, następnie w Nakle. Pod koniec studiów gimnazjalnych brał czynny udział w tajnej organizacji młodzieży samokształcącej się T. T. Z. Studia wyższe odbył w Berlinie w latach 1903—1907 pod kierownictwem prof. W. Millera i prof. Diecka w dentystyce zachowawczej, prof. Warnekrosa i Schroe-

dera w protetyce i prof. Buscha i Willigera w chirurgii dentystycznej. W r. 1908 osiadł w Poznaniu jako lekarz-dentysta. Celem dalszego kształcenia się, przebywał często zagranicą. W r. 1918 wstąpił do P. O. W., następnie jako ochotnik do W. P.



Doc. dr. med. Leon Lakner.

W r. 1919 zapisał się na Wydział Lekarski U. P., który ukończył we wrześniu 1924 ze stopniem doktora wszech nauk lekarskich. W tym samym czasie uzyskał na Wydziale Lekarskim w Jenie dyplom doktora medycyny dent. na mocy rozprawy dysertacyjnej: „Hat der Durbruch der Milchzähne Einfluss auf den Organismus der Kinder?" Podczas studiów lekarskich w r. 1923—1924 pracował w wolnych chwilach w Szpitalu Dziecięcym Św. Józefa w Poznaniu na Oddziale Wewnętrznym. Po ukończonych studiach, był czynny przez cały rok w Klinice Chirurgicznej U. P. i na Oddziale Chirurgicznym Państwowego Instytutu Dentystycznego, obecnie Akademii Stomatologicznej w Warszawie.

Służbę w W. P. pełnił od r. 1918—1922, początkowo w stopniu porucznika, następnie kapitana. Brał udział w kampanii lwowskiej i litewsko-białoruskiej, za co otrzymał krzyż P. O. W. (za służbę czynną w P. O. Z.), Krzyż Walecznych, Odznakę Orląt i inne. Następnie pełnił obowiązki kpt. lek.dent. przy Szpitalu Okręgowym w Poznaniu i pod koniec kier. rej. sanit. w Lublinie.

Na zlecenie Rady Wydziału Lekarskiego U. P. objął z dniem 1 czerwca 1934 r. stanowisko kierownika Polikliniki Stomatologicznej U. P. wraz ze zleconymi wykadami i ćwiczeniami. Zatwierdzenie uchwały przez p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nastąpiło dnia 6.II. 1935 r.

Spis publikacji naukowych.

1) Hat der Durbruch der Milchzähne Einfluss auf den Organismus der Kinder? Inaugural-Dissertatio", Universität Jena, 1923.
2) W sprawie leczenia rozszczepów podniebiennych obturatorami z uwzględnieniem Meatobturatora. „Kronika Dentystyczna" 1933.
3) O torbielach zawiązkowych. „Nowiny Lekarskie" 1934.
4) Sprawa zakażenia ogniskowego jamy ustnej. „Nowiny Lekarskie" 1934.
5) Nadziąślak olbrzymio-komórkowy i jego stosunek do włóknistego schorzenia kości (ostitis fibrosa). Przypadek własny. „Kronika Dentystyczna" 1934.
6) Przypadek pęcherzycy jamy ustnej. „Kronika Dentystyczna" 1934.
7) Spostrzeżenia własne z dziedziny zakażenia ogniskowego jamy ustnej. „Nowiny Lekarskie" 1935.
8) Sollen Milchzähne behandelt werden? Zeitschrift f. Stomatologie. 1935.
9) W sprawie zakażenia ustnego u dzieci. „Przegląd Dentystyczny" 1936.
10) Wpływ pierwszego ząbkowania na ustrój dziecięcy. Drukarnia Uniwersytetu Poznańskiego 1936 i „Nowiny Lekarskie" 1936.
11) Utrzymanie zdrowego uzębienia mlecznego oraz krótki zarys zapobiegania próchnicy. „Kronika Dentystyczna" 1936.
12) Czy powinniśmy leczyć zęby mleczne? „Polska Stomatologia" 1936 i „Przegląd Dentystyczny" 1936.

Zjazdy.

XV ZJAZD LEKARZY I PRZYRODNIKÓW POLSKICH

odbędzie się

we Lwowie w dniach 4—7 lipca 1937 r.

Protektorat nad Zjazdem raczył objąć Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Prof. Dr. Ignacy Mościcki.

Komitet Organizacyjny Zjazdu ma zaszczyt zaprosić wszystkie towarzystwa przyrodnicze, lekarskie, farmaceutyczne, weterynaryjne, rolnicze i leśnicze oraz wszystkie towarzystwa, reprezentujące nauki pokrewne, do

wzięcia udziału w Zjeździe, apelując, aby swe Walne Zebranie, przypadające na rok 1937, zechciały odbyć w ramach Zjazdu.

Komitet Organizacyjny Zjazdu ukonstytuował się w następującym składzie:

Przewodniczący: Prof. Dr. R. Rencki, Pijarów 4,

Zastępca przewodniczącego: Prof. Dr. D. Szymkiewicz, Nabielaka 22,

Sekretarz generalny dla nauk lekarskich: Prof. dr. W. Koskowski, Piekarska 52,

Sekretarz generalny dla nauk przyrodniczych: Prof. Dr. M. Kamieński, Ujejskiego 1,

Skarbnik: Prof. Dr. A. Zakrzewski, Kochanowskiego 71,

Sekretarz: Dr. J. Papierkowski, Piekarska 52.

Organizacja Zjazdu.

Sekcja informacyjno-mieszkaniowa: Dyr. Dr. A. Pohorecki, ul. Głowińskiego 7.

„ naukowo-wystawowa: Doc. Dr. A. Sabatowski, ul. Asnyka 2.
Doc. Dr. J. Sembrat, ul. św. Mikołaja 4.
Mr. A. Krzyżanowski, ul. Piekarska 52.

„ wycieczkowa: Doc. Dr. A. Sabatowski, ul. Asnyka 2,
Prof. Dr. A. Zierhoffer, ul. Kościuszki 9.

„ towarzyska: Prof. Dr. Z. Markowski, ul. Kochanowskiego 65.
Doc. Dr. W. Dobrzaniecki, ul. Głowińskiego 5.

„ prasowa i propagandowa: Doc. Dr. Z. Pazdro, ul. Długosza 8,
Doc. Dr. W. Tychowski, ul. Piekarska 52

„ zwiedzania miasta: Dr. E.Doliński, ul. Bourlarda 4,
Dr. F. Uhorczak, Tow. Krajozn., ul. Bourlarda 5.

„ wydawnicza: Prof. Dr. W. Nowicki, ul. Piekarska 52.
Prof. Dr. D. Szymkiewicz, ul. Nabielaka 22.

Biuro Komitetu: ul. Piekarska 52, tel. 240-52.

Wystawa.

Z okazji XV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich odbędzie się w lipcu 1937 r. Wystawa Przyrodniczo-Lekarska. Przewidziane są działy następujące: *naukowy, opieki społecznej, zdrojowiskowy* oraz *przemysłowy*.

Zgłoszenia uczestnictwa w Wystawie przyjmuje Komitet do dnia 1 kwietnia 1937. Udział w dziale naukowym jest bezpłatny.

———————

We wszelkich sprawach, dotyczących Zjazdu, zwracać się można do Prof. Dra W. Koskowskiego, Sekretarza generalnego dla nauk lekarskich (ul. Piekarska 52, tel. 240-52), lub do Prof. Dra M. Kamieńskiego, Sekretarza generalnego dla nauk przyrodniczych (ul. Ujejskiego 1, tel. 279-58).

Sekcje.

Sekcji utworzono 30, mających swoich gospodarzy.

Sekcja 29 obejmuje stomatologię, której gospodarzem jest prof. Antoni Cieszyński, Lwów, ul. Zielona 5a. Jako Sekcja odbędzie się:

VIII POLSKI ZJAZD STOMATOLOGICZNY WE LWOWIE

od 4 do 7 lipca 1937 r.

oraz Kursy dokształcające od 1—3 lipca 1937.

Tymczasowy program:

Niedziela dnia 4. lipca 1937 roku. Otwarcie XV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich, na którym wygłosi wykład inauguracyjny Pan Minister Oświecenia Publicznego Prof. Dr. Świętosławski.

Reszta dnia według programu tego Zjazdu.

Poniedziałek dnia 5. lipca 1937 r. od godz. 8.30 do 13-ej.

I. Grupa. Temat główny: „Gruczoły wkrewne a witaminy." Podstawy ogólne.

1. „Rola gruczołów wkrewnych w ustroju" (1. część), Doc. Dr. Wiktor Tychowski.
2. „Rola gruczołów wkrewnych w gospodarce mineralnej" (II część), Doc. Dr. Wiktor Tychowski.

Godz. 10-ta — 10,15. Przerwa.

3. „Witaminy a ustrój," Dr. Alfred Zeghauser.
4. „Witaminy a hormony", Dr. Paweł Ostern.

Godz. 11.30. Przerwa.

Godz. 11,45 do 13-ej. Dyskusja nad referatami 1—4.

Wtorek dnia 6. lipca 1937 od godz. 8.30 do 13-ej.

Temat główny: „Gruczoły wkrewne i witaminy a choroby zębów, szczęk i dziąseł.

5. „Gruczoły wkrewne a uzębienie", Lek. Stanisław Kotulski.
6. „Czynniki endogenne i eksogenne przy powstawaniu próchnicy" (ustalenie pojęć).
7. „Czynniki endogenne i eksogenne przy powstawaniu parodontoz" (ustalenie pojęć), Dr. Henryk Allerhand.

Godz. 10 — 10,15. Przerwa.

8. „Rola gruczołów wkrewnych i witamin przy powstawaniu próchnicy", Dr. Włodzimierz Szafran.
9. „Rola gruczołów wkrewnych i witamin przy powstawaniu parodontoz", Dr. Adela Bardasz-Druckerowa.

10. „Powstawanie próchnicy i parodontoz w świetle teorii Radosevica", Lek. Stanisław Kotulski.

Godz. 11.30 — 11.45. Przerwa.

11. „Streszczenia wygłoszonych poglądów oraz wnioski co do terapii i profilaktyki próchnicy".
12. „Streszczenia wygłoszonych poglądów oraz wnioski co do terapii i profilaktyki parodontoz".
13. Dyskusja nad referatami 5—12.

Środa dnia 7. lipca 1937 r. od godz. 8.30 do 10.30.

Temat główny: „Znaczenie dziedziczności w stomatologii".

14. „Dziedziczność w przyrodzie", Prof. Dr. Jan Hirschler.
15. „Dziedziczność jako czynnik powstawania typów antropologicznych i konstytucyjnych ze stanowiska stomatologicznego", Dr. S. Czortkower.
16. „Rola dziedziczności przy powstawaniu
    a) nieprawidłowości zgryzu i rozszczepów szczęki", Dr. Tadeusz Owiński,
    b) oraz skłonności do próchnicy", Dr. Włodzimierz Szafran,
    c) i paradontozy, Dr. Adela Bardasz-Druckerowa.
17. Dyskusja.

O godz. 10.45 Przedstawienie wniosków II. grupy wykładów:

II. Grupa. „Znaczenie stomatologii dla Narodu i Państwa" (referują sekretarze podsekcji):

18. „Profilaktyka stomatologiczna w wieku szkolnym".
19. „Profilaktyka stomatologiczna ze stanowiska ubezpieczenia społecznego".
20. „Projekt zrealizowania wniosków".

Referaty do II. Grupy.

„Znaczenie lekarza-stomatologa dla zdrowia publicznego", Lek. Józef Skonieczka — Poznań (II b 28).

„Zadania lekarza-stomatologa podczas wojny", Lek. Władysław Lewandowski. — Poznań (II c 27).

„Przygotowanie lekarzy-dentystów i stomatologów do współpracy z wojskiem w czasie wojny" (referat) Dr. Włodzimierz Szafran.

„Repozycja przemieszczonych odłamków przy złamaniach szczęki górnej", Dr. Tadeusz Owiński — Lwów (II c 33).

Referaty na tematy II. grupy: „Znaczenie stomatologii dla Narodu i Państwa" oraz VIII. grupy: „Sprawy Zawodowe" odbywać się będą w trzech podsekcjach po południu w dniach 4 i 5 lipca.

1. Podsekcja, „Stomatologia w wieku szkolnym".
   Gospodarz: Dr. Henryk Berger, ul. Klementyny Tańskiej 1.

2. Podsekcja, „Stomatologia ze stanowiska ubezpieczeń społecznych“.
Gospodarz: Dr. Gustaw Bruchnalski, ul. Romanowicza 7.
3. Podsekcja Sprawy zawodowe.
Gospodarz: Lek. dent. Leon Sachs, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 39.

Do tematów głównych zgłosić można koreferaty, nie przekraczające czasu 10 minut, przy czym prelegent do każdej grupy nie może zgłosić więcej jak 3 referaty.

Również można zgłaszać przemówienia dyskusyjne do poszczególnych problemów sekretarzowi Zjazdu Dr. Pietrzyckiemu przed Zjazdem, przez co otrzymuje się prawo przemawiania 5 minut na początku dyskusji. Mówca, zgłaszający się podczas Zjazdu, dysponuje 3 minutami czasu.

Referaty ze wszystkich dziedzin stomatologii na tematy dowolne będą ograniczone ze względu na krótki czas będący do dyspozycji. Znajdą jednak pomieszczenie, o ile przyczynki będą istotnie oryginalne. (Czas przemówienia 15—20 minut). Referenci będą jednak mieli możność przedstawienia swoich pomysłów w formie pokazów w grupie IV.

III. Grupa. Referaty na tematy dowolne (zgłoszone do 10.III.37).

„Ropień płuca po ropowicy okołożuchwowej“ (opis ciężkiego przypadku). — Dr. Hilary Lajchter — Łódź (22).

„Stany chorobowe w obrębie szczęk“, które mogą powstać po urazach. — Lek. Franciszek Pokora, Poznań.

„Zapalenie kości szczękowej i jego leczenie według szkoły lwowskiej“. — Dr. Mieczysław Jankowski Lwów.

„Budowa istoty gąbczastej zębodołów ze stanowiska statycznego“. — Dr. Antoni Cieszyński, Lwów.

„Zapalenie błony śluzowej jamy ustnej jako powikłanie pogrypowe“. — Dr. Hilary Lajchter, Łódź.

„Ostatnie moje spostrzeżenia z dziedziny zakażenia ustnego“. — Doc. Dr. Leon Lakner, Poznań.

„Agranulocytosis — przypadek z Polikliniki stom. U. P.“. — Lek. Brunon Roth, Poznań.

IV. Grupa.

Pokazy ze wszystkich dziedzin stomatologii przy stolikach wzgl. na tablicach rozwieszonych.

Na pokazy poświęci się dwa popołudnia (zależnie od zgłoszeń): uczestnicy Zjazdu przejdą kolejno przy poszczególnych stołach a demonstratorzy powtórzą pokaz kilkakrotnie. Wskazane jest określenie mniej więcej czasu potrzebnego na pokaz, ażeby można program pokazów odpowiednio zharmonizować. Pokazy mają na celu poznanie postępu działu praktycznego naszego zawodu i uzyskanie informacji szczegółowych bezpośrednio od autorów.

D. n.

Z Sejmu.

UCHWALENIE IZBY LEKARSKO-DENTYSTYCZNEJ.

W dniu zamknięcia sesji zwyczajnej Sejmu, na ostatnim posiedzeniu, odb. 23 marca 1937 roku, przyjęto w drugim i trzecim czytaniu po referacie posła Krupy rządowy projekt Ustawy o Izbach Lekarsko-dentystycznych. Ustawa przejdzie następnie pod obrady Senatu i po powrocie do Sejmu nastąpi jej ogłoszenie.

Po ostatecznym ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw, podamy Ustawę w całości.

*

Ustawa obejmuje 8 Rozdziałów. Przewiduje utworzenie Naczelnej Izby oraz Okręgowych, tworzących samorząd zawodu lekarsko-dentystycznego, rządzący się przepisami, zawartymi w Ustawie. M. in. przewiduje: krzewienie i strzeżenie etyki, godności i sumienności zawodowej wśród członków, które to zjawiska, jak widzimy z walki „Kroniki Dentystycznej", dotychczas b. smutno się przedstawiają. Ta właśnie wieloletnia walka, wbrew różnym niesłusznie rozpowszechnianym przez ludzi złej woli „wieściom", jak doskonale wiemy, wzięta była pod uwagę przez sfery decydujące! Nie ma tu mowy o jakimś urojonym „przeszkadzaniu" „Kroniki". Przeciwnie—szło nam o *gorące poparcie ważnej sprawy* wobec znacznej pstrokacizny naszego zawodu i wielkiej stąd krzywdy moralnej dla nas a materialnej dla społeczeństwa!

Owe przysłowiowe „owce", wprawdzie, wszędzie się znajdują, lecz „nasze", hańbiące zawód, szczególnie wyróżniają się prostactwem i uporem, lekceważeniem opinii solidnego odłamu kolegów, ignorancją świętego Prawa, często brakiem wszelkiego zainteresowania naszymi sprawami zawodu, często też głupią zarozumiałością, pożytecznym dla siebie eksploatowaniem nieświadomości ludzkiej, wstrętnym reklamiarstwem, noszącym nieraz cechy oszustwa, dowodem czego są chociażby sprawy sądowe, pewnością siebie ze względu na swoje potentactwo lub inne jeszcze „względy", sprzedajnością swej godności dla „dobra" wszelkiego pokroju partaczy, którym różne niedołęgi ulegają, a których kryją swoją osobą i tym samym krzywdzą skarb Państwa, krętymi drogami wymykając się od obowiązku obywatelskiego".

Dla takiego typu „specjalistów" dawna kozacka nahajka miała swój „wpływ" i z nią się liczyli.

Czynimy sobie wielkie nadzieje ostatecznego zaprowadzenia ładu i porządku w zawodzie zgodnie z intencją zatwierdzonej Ustawy Izby Lekarsko-dentystycznej. Właściwe artykuły staną nam do pomocy w ciężkiej

dotychczasowej walce z obskurnym wstecznictwem i wykroczeniami karalnymi wielu. Twarde artykuły Ustawy, będącej odgłosem dobrych intencji Rządu i Izby Ustawodawczej — Sejmu Rzeczypospolitej, *muszą być realizowane w swej całej rozciągłości bez jakich bądź zastrzeżeń*, kogolkolwiek to dotyczyło by, czy to małych, czy też wielkich „działaczy" o największym rozpięciu występów, dotychczas jednak z jakichś to względów tolerowanych przez tych, którym właśnie tego czynić nie wolno. Przeciwnie — poniekąd popierano...

W przeddzień wprowadzenia w życiu Ustawy o Izbie Lekarsko-dentystycznej nie czas mówić o zasługach dla jej realizacji. Nie czas na spory, kto przeprowadził realizację. Spełnianie obowiązku dla zawodu przez ludzi solidnych — to największe zadowolenie moralne, a to jest chyba najlepszą zasługą, która nie wymaga omówienia. Nie ma tu egoizmu, nie ma rozsławienia czy też apoteozowania spełnionego obowiązku, czy też czynu obywatelskiego.

Na tę drogę czynu i spełnienia obowiązku przystąpił nasz zawód *samorzutnie*, bez interwencji osób z zewnątrz, akcentujących swoje zasługi, czy to na zebraniach publicznie, lub też w druku, jak to nieraz słyszeliśmy, tym samym umniejszając dążenia zawodu do lepszego jutra.

Już wkrótce po zatwierdzeniu Izb Lekarskich (Dz. U. Rz. P. r. 1921 Nr. 105 poz. 763), a więc jeszcze przed stosunkowo wielu laty, pismo nasze, stojąc na gruncie uregulowania różnych spraw zawodowych w drodze uzyskania samorządu dla naszego zawodu, wspólnie z kol. kol. Germanem i Zawidzkim opracowało Ustawę o Izbach Lekarsko-dentystycznych oraz Ustawę o technikach dentystycznych (w pierwszym przypadku wzorując się na Izbach Lekarskich) i ustawy te skierowano do ówczesnego Ministerstwa Zdrowia Publicznego. W r. 1924 pismo nasze umieściło obszernie umotywowany artykuł, dotyczący utworzenia Izby Lekarsko-dentystycznej. Przez szereg lat los obu ustaw nie był znany. Widocznie, naszych usiłowań nie uznano za konieczne. Cierpliwie czekaliśmy.

Nie mając żadnego kontaktu z Radą Centralną Zrzeszeń Stomatologów i Lekarzy-dentystów w ciągu dłuższego czasu (być może, dlatego, że działalność pisma niektórym nie konweniowała i nie konweniuje), omawianej sprawy istotnie w Radzie nie popieraliśmy, a kontynuowaliśmy walkę, wszystkim chyba dobrze znaną, aby *właśnie* tym samym przekonać naszą zwierzchnią władzę o konieczności nadania nam samorządu.

Nie mówimy o zasługach, lecz o spełnieniu obowiązku obywatelskiego, *który to fakt, jak nam wiadomo na różnych zebraniach sprawozdawczych jest starannie omijany*, nawet w obecności kol. Germana, któremu sprawa ta jest dobrze znana!!

Inicjatywa więc powołania do życia samorządu dla zawodu dentystycz-

nego wyszła, zaznaczamy, tylko z łona jego przedstawicieli, nie zaś, jak się stale słyszy z ust osoby, luźno poniekąd związanej z naszym zawodem, z jej jakoby inicjatywy. Zawód nasz *sam zrozumiał* ważność tej sprawy i do pomyślnego rozwiązania jej stale dążył bez opiekuńczej pomocy, tak stale akcentowanej przez osoby tylko nam sprzyjające.

Inicjatywa oraz realizowanie tej, zaznaczamy bezstronnie, wyszła z łona wyłącznie przedstawicieli zawodu lek.-dentystycznego, którzy ważną sprawę zawsze bezstronnie traktowali w imię dobra zawodu i społeczeństwa.

W chwili realizowania dobrodziejstw Ustawy nastąpić powinna konsolidacja sił czynnych bez różnicy źródła pochodzenia. Uprawianie polityki uogólniania nie jest wskazane, bowiem na grzęskim gruncie nic zgoła zbudować się nie da.

K.

Zarządzenie Władz.

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA WYZNAŃ RELIGIJNYCH i OŚWIECENIA PUBLICZNEGO

z dnia 17 grudnia 1936 r.
o organizacji Akademii Stomatologicznej w Warszawie.

Na podstawie art. 57 ust. 2 Ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademikich (Dz. U. R. P. Nr. 29, poz. 247) zarządzam co następuje:

§ 1. Postanowienie art. 3 — 37 ustawy z dnia 15 marca 1933 r. o szkołach akademickich (Dz. U. R. P. Nr. 29, poz. 247) oraz rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 lutego 1928 r. o stosunku służbowym profesorów państwowych szkół akademickich i pomocniczych sił naukowych tych szkół (Dz. U. R. P. z 1933 r. Nr. 76, poz. 551), zmienionego rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 85, poz. 659), mają zastosowanie do Akademii Stomatologicznej w Warszawie, począwszy od dnia 1 stycznia 1937 r.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
W. Świętosławski.

MYŚLI WYBRANE.

„Człowiek zarozumiały jest jako drzewo owocowe, które nadmiernie w koronę wyrasta, a mało rodzi owocu. Takie drzewo — pyszałek wyciąga dla siebie wszystkie soki z otoczenia, przywłaszcza sobie wszystkie promienie słońca i gubi tym sposobem życie w otoczeniu. Dla patrzącego z daleka drzewo takie jest ozdobą ogrodu, w rzeczy zaś samej jest jego zakałą."

„Człowiek prawdziwie wykształcony pojmuje, że wiedza jego wobec tego, co on wiedzieć powinien, jest małym strumykiem wobec oceanu, małym kręgiem światła wśród niezmierzonych ciemności. Prawdziwa więc wiedza prowadzi zawsze do skromności, a zarozumiałość stoi w odwrotnym stosunku do wiedzy."

„Pomiędzy godnością osobistą, a zarozumiałością jest ta różnica, że pierwsza każe człowiekowi unikać złych czynów, jako przynoszących mu ujmę, druga zaś każdy własny czyn uważa za dobry. Pierwsza więc jest aniołem stróżem człowieka, druga — jego pochlebcą."

Dr. Władysław Biegański.
„Myśli i aforyzmy o etyce lekarskiej."

Zmarli

W Sępolnie dnia 29.I.1936 r. zmarł lekarz-dentysta Jan Koszutski. Urodzony 24 marca 1888 r. w Kluczewie, w Pow. Szamotulskim, naukę początkową otrzymał w domu rodzicielskim, następnie kształcił się w dawnym gimnazjum w Trzemesznie i gimnazjum w Poznaniu, gdzie stale był szykanowany przez nauczycieli-hakatystów. W maju 1908 r. udał się na studia dentystyczne na uniwersytet w Lipsku (do r. 1910) i następnie do Würzburga w Bawarii, gdzi eotrzymał dyplom lekarza-dentysty. Po ukończeniu studiów, pracował jako asystent w Oeynhause i Harzburgu, następnie praktykował w Wolsztynie (r. 1913). Po wybuchu wojny europejskiej, dnia 7.VIII.1914 r. został zmobilizowany i wysłany na front jako podoficer sanitarny z pułkiem ciężkiej artylerii w Poznaniu. Brał udział w bitwach nad jeziorami Mazurskimi, pod Brzeżnem w Serbii. W r. 1916 został przydzielony jako lekarz-dentysta do dywizyjnego szpitala polowego, przebywał w różnych szpitalach i lazaretach, prowadząc w ciężkich warunkach stacje dentystyczne. Na początku 1918 r. wzięty został do niewoli bolszewickiej i po powrocie dnia 22.VII.1922 r. do Ojczyzny (wysłany przez konsulat polski w Charkowie) osiedlił się w Sępolnie na Pomorzu, gdzie praktykował do ostatniej chwili.

Zmarły należał do różnych organizacji politycznych i społecznych. Pracował też w Czerwonym Krzyżu i prowadził sekretariat w Polskim Związku Zachodnim przez 12 lat.

———

Dnia 21.III.1936 r. zmarła we Lwowie w 29 roku życia ś. p. dr. Maria Owińska, starsza asystentka Kliniki Stomatologicznej U. J. K. we Lwowie. Zmarła zajmowała się szczególnie sprawami lecznictwa zachowawczego



i ogłosiła kilka prac z tej dziedziny, brała czynny udział we wszystkich pracach Związku, Stomatologów Izby Lekarskiej, należała do czynnych członków Związku, mając często wykłady na zebraniach naukowych, podając wyniki swych badań i spostrzeżeń. Pracowała z zapałem, zawsze pogodna i zrównoważona, odnosiła się do wszystkich przyjaźnie i we wszystkich miała szczerych przyjaciół. Te same cechy charakteru cechowały Ją jako lekarza. Zaletami charakteru zjednała sobie serca pacjentów, którzy zachowali Ją żywo w pamięci, towarzysząc Jej licznie na ostatniej Jej drodze.

Cześć Jej pamięci.

———

Dnia 22 stycznia 1936 r. w Świdrze koło Otwocka zmarła lekarka-dentystka Maria Rozenberg-Wajsbaumowa, przeżywszy lat 64. Zmarła praktykowała w Warszawie lat 40, należała do pierwszego grona lekarzy-dentystów, którzy ukończyli studia po reformie studiów lekarsko-dentystycznych w b. Kongresówce, która to nastąpiła w roku 1891.

Urodzona w Warszawie, tu ukończyła II Gimnazjum żeńskie ze złotym medalem, co wówczas było zjawiskiem niezwykłym. Jeszcze jako uczennica wyższych klas, poświęciła się pracy oświatowej wśród biednej dziatwy, co należało do przedsięwzięć najbardziej szlachetnych wobec trudności zakładania szkół początkowych dla tej kategorii dzieci. Tej pracy obywatel-



skiej nie wyrzekła się też następnie, będąc na studiach lekarsko-dentystycznych, pomimo że pochłaniała wiele czasu i środków materialnych. Oświatowa ta praca społeczna znalazła gorący oddźwięk wśród pracowników tak fizycznie jak i umysłowo pracujących bez różnicy wyznania. Niezależnie od pracy indywidualnej brała udział w pracy zbiorowej w różnych instytucjach społecznych, gromadząc koło siebie bardziej uspołecznione jednostki. A wiadomo, że warunki ówczesnej pracy społecznej wobec podejrzeń władz administracyjnych nie należały do łatwych, a szczególnie w dziedzinie oświaty dla ubogich sfer ludności.

Zmarła dyplom lekarki-dentystki uzyskała na Uniwersytecie Warszawskim w roku 1895. Rozpocząwszy pracę samodzielną, nie szukając żadnych dróg poparcia, bez wszelkiej reklamy, już w krótkim czasie zdobyła rozległą praktykę, dzięki swym zdolnościom i sumienności. Bezinteresowność i życzliwe ustosunkowanie się do pacjentów zjednywały Jej coraz liczniejsze grono szczególnie wśród niezamożnych sfer ludności. To też przez jej poradnię stale niemal przewijały się całe rzesze niezamożnych pacjentów bez różnicy wyznania.

Niezależnie od zajęć zawodowych poświęciła się nadal sprawom społecznym, znajdując zawsze nowe obowiązki. Nadwątlone pracą zdrowie i ogólny kryzys ekonomiczny zmusiły Ją do przeniesienia się do miejscowości w okolicy Świdra. I tu ciężko pracowała, udzielając pomocy dentystycznej okolicznym mieszkańcom, nie wyrzekłszy się nadal swoich szlachetnych czynów dla dobra sfer niezamożnych.

Cześć Jej pamięci.

K.

Od wydawnictwa.

Wskutek znacznej zaległości i konieczności pokrycia naszej należności mogliśmy wydać w r. ub. tylko 4 zesz., których spis rzeczy podamy następnie.

Uważamy jednak, iż zaległość za poprz. zeszyty nam słusznie się należy, o uregulowanie więc tej prosimy wraz z należnością za zesz. niniejszy. Nikomu wszak z pismem nie narzucamy się. Nie żądamy też żadnych ofiar. Przesyłanie nam dowolnej drobnej należności nas krzywdzi. Upominamy się tylko o słuszną należność. Monity ani odezwy nie skutkują, a narażają nas na zbyteczne wydatki i stratę pracy i czasu. Zjawisko to tym jest dziwniejsze, że wśród uporczywych „milczków" znajdują się koledzy zamożni, a nawet b. zamożni, właściciele domów, co świadczy bezwzględnie o lekceważenia swoich obowiązków. Kwota tak „poważna" jak 5 groszy dziennie w budżecie praktyka chyba nie odgrywa zbyt wielkiej roli, tym bardziej, gdy dotyczy to pisma, broniącego spraw, zawodu. Wysyłka pisma „za pobraniem" znacznie powiększa wydatek pocztowy, obciążający prenumeratora, w dodatku, nam przyczynia wiele kłopotów, tej procedury więc nie uskuteczniamy.

Prenumeratorzy, którzy nie życzą sobie dalszego prenumerowania pisma, zechcą nas wcześniej o tym zawiadomić, — bowiem unikniemy zbytecznych wydatków i przykrych nieporozumień, czynionych pod naszym adresem.

Pomimo wielokrotnych naszych próśb, wielu prenumeratorów miejscowych fatyguje inkasenta wielokrotnie (5—6 razy), co naraża nas na dodatkowe wydatki. Kto nie życzy sobie płacić za inkaso, zechce regulować należność w administracji lub przez P. K. O. Nr. 11.361 (czek załączamy do każdego zeszytu).

Redakcja otrzymała.

Pre-Dental Requirements for Admission to Dentistry. College of Phisicans and surgeons Bulletin. Published by the Collega San Francisco, California.

Dr. Rosenthal. L'Avenir de L'Art Dentaire en Belgique.

Weiss Julius (Wiedeń). Ueber das Giessen von Goldzinlagen. Odb. z „Zeitschrift für Stomatologie". R. XXX.

Dr. doc. Węgierko J. O cukrzycy i jej leczeniu. Wyd. „Eskulap", Warszawa.

Dr. doc. Węgierko J. O cukrzycy i jej leczeniu. Wyd. „Eskulap", Wargrafie Lekarskie. Zesz. 1—3. T. II. Wydawnictwo lek. „Eskulap", Warszawa.

Dr. Fliderbaum J. Przyczyny powstawania i sposoby leczenia stanów obrzękowych. Wydawnictwo „Eskulap", Warszawa.

Dr. doc. Wojciechowski. Gruźlica Chirurgiczna. Wyd. „Eskulap", Warszawa.

Dr. med. Sopp A. Dna (artretyzm). Bibl. Okr. Zw. K. Chor. w Krakowie.

Dr. Karaffa-Korbut K. Praca i odpoczynek. Kraków.

Dr. med. Muszkatblat Bolesław. Synonyma Pharmaceutica. Editio Vademecum Medici." Varsovia. str. 283. Dziełko zawiera alfabetycznie ułożone synonimy jednostek farmaceutycznych od najstarszych do najnowszych. Charakter encyklopedyczny.

Doc. Dr. med. Lenk Robert. O leczeniu promieniami Roentgena. Podręcznik do użytku ogółu lekarzy. Kraków. Nakładem Okręgowego Zw. Kas Chorych w Krakowie. Tłumaczenie d-ra Stanisława Imicha. Wyd. II.